Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

# JUTRO POLSKI

TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I — Warszawa, 14 maja 1939 r. — Nr 20

JANUSZ MAKOWSKI

# HISTORYCZNA MOWA

Mowy tej słuchała cała Polska. Słuchał jej też cały świat, skupiony przy radiowych głośnikach, nastawionych na setki radiostacyj transmitujących mowę i zaczytany z kolei w szpaltach gazet, które we wszystkich językach rozniosły po obu półkulach słowa polskiego ministra spraw zagranicznych.

Świat zdawał sobie sprawę z wagi oświadczenia polskiego w obecnej chwili, a treść tego oświadczenia przyjął z całkowitym zrozumieniem, a nawet entuzjastycznym uznaniem dla godnej i zdecydowanej postawy Polski. Zdawało sobie tym bardziej sprawę z historyczności chwili społeczeństwo polskie, któremu treść swej mowy wyrwał min. Beck z głębi duszy, serca i mózgu i które stoi entuzjastycznie za każdym jej słowem.

Mowa była historyczna i do historii przejdą też z pewnością kapitalne jej sformułowania, które wypowiadane spokojnym i głębokim basem ministra Becka padały w ciszę sali sejmowej, wywołując huragan oklasków.

*— Nie mamy powodu nosić żałoby.*

*— Nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.*

*— Szanujące się państwo nie czyni koncesyj, jednostronnych.*

Jak stal twarde stwierdzenie — *Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da.*

I wreszcie zakończenie mowy, wyrażające tak zwięźle i wyniośle postawę moralną Narodu Polskiego, dokumentowaną tylekroć na przestrzeni dziesięciu wieków naszego historycznego bytu — *Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę.*

*— Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.*

Mowa była spokojna. Godna męża stanu, który rozumie wagę słów wypowiadanych w historycznych chwilach i nie potrzebuje ich podkreślać gestykulacją i krzykiem, by zrozumiał ich doniosłość cały naród. Godna przedstawiciela wielkiego narodu, który nieraz już widział w dziejach objawy teutońskiej furii i dawał sobie z nimi radę.

W słowach pełnych rozwagi, umiarkowania ale i zdecydowania padło stanowcze polskie *nie* wobec roszczeń niemieckich i wobec wszelkich prób, które zmierzałyby do ograniczenia naszej suwerenności, samodzielności i swobody ruchów czy do naruszenia naszych żywotnych interesów lub naszego terytorium, które jest dla nas minimalną podstawą do rozwoju narodowego. Polska nie wyklucza rozmów, mających na celu pokój i dobre stosunki z zachodnim sąsiadem, ale do rozmów takich potrzebne są — stwierdził min. Beck — dwa warunki: pokojowe zamiary i pokojowe metody postępowania „Jeśli tymi dwoma warunkami rząd Rzeszy istotnie się kieruje — oświadczył polski minister spraw zagranicznych — w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie poprzednio zasady, są możliwe".

Trzeba jednak być raczej sceptykiem co do możliwości takich rozmów obecnie. Polska poczyniła z Rzeszą bolesne doświadczenia, przekonując się, że wszelkie układy mają dla Niemców bardzo problematyczną i jednostronną wartość. O zerwaniu przez Niemcy paktu nieagresji z Polską zadecydował — stwierdził min. Beck wyraźnie — sam fakt porozumienia polsko-angielskiego, co świadczyć musi o właściwych intencjach rządu Rzeszy, które musiały widocznie zmierzać do izolacji Polski, do ograniczenia naszej swobody ruchów i do uniemożliwienia nam współpracy z mocarstwami zachodnimi. Dodajmy, że ujawniła tę tendencję dość wyraźnie w ostatnim okresie prasa niemiecka, wskazując, że w intencjach niemieckich leżało osłabienie m. in. związku Polski i Francji.

Taką interpretację układu o nieagresji — oświadczył min. Beck przy gorących oklaskach całej Izby — odrzucilibyśmy zawsze sami.

O co właściwie chodzi Niemcom? — postawił głośno pytanie min. Beck w swym exposé. Czy o swobodę dla ludności niemieckiej w Gdańsku, czy o względy prestiżowe, czy o odepchnięcie Polski od Bałtyku?

Zabór Gdańska i oddanie Niemcom eksterytorialnej autostrady przez Pomorze byłoby bowiem pierwszym krokiem do odepchnięcia Polski od Bałtyku. Zakorkowaliby nam wówczas Niemcy Wisłę i sparaliżowali w dużej mierze militarnie przez możność swobodnego przerzucania tą autostradą znacznych jednostek wojskowych między Prusami Wschodnimi a resztą Rzeszy.

Niemcy w rozmowach z Polską czyniły niejednokrotnie rozmaite aluzje. Niektóre z nich szły bardzo daleko i szeroko. Min. Beck zastrzegł sobie możność powrotu do tego zagadnienia. Chodzi tu niewątpliwie o plany ataku na Rosję i jej rozbiór względzie rozczłonkowanie, które są ideą fixe niektórych polityków niemieckich i których realizacja jest zdaje się jednym z głównych — na dalszą obliczonych metę — celów polityki Trzeciej Rzeszy. Polska racja stanu wymaga przeciwstawienia się tym planom. Polityka polska pusz-

(Dokończenie na str. 2)

# TEGO NAS UCZYŁ...

*Oto czwarta rocznica.*

*Czwarty już rok mija od śmierci Marszałka Piłsudskiego, czwarty rok wysiłku zmierzającego konsekwentnie do realizacji w życiu polskim i polskiej polityce zasad wytyczonych przez Marszałka Piłsudskiego. „Są ludzie — powiedział Piłsudski — i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami". Zasady, które w życiu narodu polskiego i w jego najgłębszych pokładach psychicznych utrwalił Marszałek Piłsudski, tej właśnie siły przezwyciężającej śmierć są dowodem. I nigdy może wyraźniej niż dziś nie uprzytomniliśmy sobie jak głębokie wychowawcze znaczenie posiadała działalność Marszałka Piłsudskiego. Na szlaku przez Niego wytyczonym znajdujemy się dzisiaj i szlakiem tym idziemy zdecydowanie — ku zwycięstwu.*

*Zasadniczym elementem, który przez Marszałka Piłsudskiego został postawiony u podstaw polskiej polityki, jako warunek tego zwycięstwa, jest niezależność polityki polskiej od najróżnorodniejszych targów i przetargów międzynarodowych czy wewnętrznych. Jeden jest tylko dla polityki polskiej drogowskaz: interes Rzeczypospolitej. Żadne postronne wpływy, usiłowania obcych agentur i osobiste czy grupowe motywy nie mogą wpłynąć na odchylenie polityki polskiej od linii przez interes Rzeczypospolitej wytyczonej. Niezależność polityki polskiej decyduje o pozycji Polski w układzie stosunków międzynarodowych. Nauka ostatnich dni i tygodni potwierdza zdecydowanie słuszność tych założeń.*

*Fundamentem niezależności polityki polskiej jest potęga militarna. Wiemy wszyscy doskonale, że wojsko polskie — chluba narodu, otoczona najgłębszą powszechną miłością — zawdzięcza swoją znakomitą postawę i przysposobienie bojowe ogromnej pracy Marszałka Piłsudskiego, której kontynuatorem jest Marszałek Śmigły-Rydz. Wszyscy Polacy, niezależnie od wszelkich sporów i zadrażnień, orientacyj politycznych i przekonań, odnoszą się do armii z uczuciem najserdeczniejszym. Na tym punkcie zgadzamy się wszyscy. Dlatego też armia może być i jest fundamentem niezależnej, męskiej i zdecydowanej polityki polskiej, jako wyraz jedności narodu polskiego w obliczu najistotniejszych spraw i zagadnień.*

*Kończąc swą mowę w dniu 5 maja b. r. minister Beck powiedział: „Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor." Sformułował w tych słowach minister Beck prawdę, która tkwi na dnie duszy każdego Polaka. Honor postawił Marszałek Piłsudski u podstaw naszego czucia i naszego myślenia, honor postawił u podstaw naszej polityki. Polityka polska nigdy nie zaprzepaści tego skarbu bezcennego. I znowu świadectwo dni ostatnich wyraźnie wskazuje nam, że idziemy po linii wytyczonej przez Marszałka Piłsudskiego, bowiem honor nasz stanowi w aktualnej polityce polskiej punkt, co do którego zgodność całego narodu jest niesporna.*

*W obliczu wielkich wydarzeń, gdy gotowość całego narodu jest postulatem chwili, zdajemy sobie sprawę z tego, że jednym z najistotniejszych elementów zwycięstwa jest „morale" narodu. Postawa społeczeństwa polskiego, które z pełnym spokojem i zimną krwią gotowe jest do podjęcia najcięższego nawet trudu, największych nawet poświęceń dla obrony niepodległości i honoru, wskazuje na to, iż zrozumienie prawdy powyższej jest powszechne. Prawdę tę wyraził Józef Piłsudski w słowach następujących: „W ostatecznym rachunku mamy zawsze jako podstawę dobrobytu — że tak powiem — wojny w znaczeniu zwycięstwa: stan moralny kraju. Dlatego też próby poprawienia stanu moralnego u siebie lub próby psucia stanu moralnego u przeciwnika są stale przedsiębrane, stale robione, albowiem zwycięstwo samo nie jest czym innym, jak złamaniem woli przeciwnej, osłabieniem tej woli, co jest przygotowaniem do ostatecznego fizycznego zwycięstwa." W słowach tych tkwi jakże nabrzmiewająca aktualnością nauka. Wiemy dziś: nie pozwolimy na osłabienie naszej woli zwycięstwa. Wiemy: na niczym spełzną wrogie wysiłki złamania naszej postawy moralnej.*

*Uderzająca aktualność wskazań Józefa Piłsudskiego mówi nam jasno, że żyjemy w świecie, którego zasady fundamentalne oraz zasadnicze wytyczne rozwoju sformułowane zostały przez Piłsudskiego.*

*Realizacja zadań stąd wynikających jest przed nami.*

# Na widnokręgu

## *Ustawa o pełnomocnictwach*

*W związku z obecną sytuacją międzynarodową, która może wymagać każdej chwili pełnego pogotowia całego kraju, Rząd przedłożył izbom ustawodawczym projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.*

*Projekt rządowy opiera się na art. 5 p. 1 konstytucji, który przewiduje wydawanie dekretów przez P. Prezydenta Rzplitej na mocy delegacji ustawodawczych. W wypadku tym przewidziane jest jedynie wyłączenie zmiany konstytucji. W merytorycznym uzasadnieniu konieczności wydawania tego rodzaju dekretów pos. Browiński podkreślił, że dążąc do dopasowania życia gospodarczego dla obrony Państwa musi Rząd posiadać możność działania natychmiastowego.*

*Intencją Rządu jest korzystanie z pełnomocnictw nie tylko w celu przygotowania życia gospodarczego do obrony, ale także w celu podejmowania środków, któreby zapewniły życiu gospodarczemu normalne funkcjonowanie. Fakt, że w okresie obowiązywania pełnomocnictw Izby Ustawodawcze kontynuować będą swoją normalną pracę — potwierdza intencje Rządu korzystania z pełnomocnictw jedynie w tych wypadkach, gdzie normalna droga ustawodawcza jest ze względu na dobro samej sprawy niewskazana.*

*Uzasadniając imieniem Rządu projekt ustawy o pełnomocnictwach, powiedział m. in. p. wicepremier Kwiatkowski:*

*„Nie może być zaniedbany żaden wysiłek, nie może być pominięta żadna okazja, nie może przeszkodzić żadne opóźnienie, nie może utrudnić decyzji jakakolwiek zbędna dyskusja w zakresie tych zadań, które służą do spotęgowania sił obronnych Rzeczypospolitej.*

*Jeżeli więc nie istnieje wątpliwość co do konieczności wyposażenia Rządu — świadomie i dobrowolnie — w szerszy zakres władzy na określony termin, to jednak jest moim obowiązkiem sformułować choćby najogólniej te zasady, które są i będą miarodajne przy praktycznym zastosowaniu tych pełnomocnictw."*

*Omawiając w dalszym ciągu stanowisko Rządu oświadczył p. wicepremier Kwiatkowski, że*

*„Rząd nie pragnie, by normalny bieg życia politycznego i gospodarczego był w czemkolwiek ograniczony i ścieśniony, o ile to nie wypływa bezpośrednio z postulatu wzmocnienia sił obronnych Państwa.*

*Przeciwnie — jednym z najważniejszych nakazów chwili jest podtrzymanie i nawet rozbudowanie nawskroś pokojowej pracy gospodarczej. Jest rzeczą naprawdę godną podkreślenia — rzeczą zaobserwowaną również przez naszych wybitnych gości zagranicznych, którzy ostatnio odwiedzili Polskę — że Naród nasz — w tych czasach, w których metoda podniecenia politycznego stała się skutecznym orężem, używanym przez wrogów i przeciwników — zachował tyle rozwagi, tyle zimnej krwi i cichej wytrwałości w codziennej, szarej pracy. Fakt ten — również zdaniem obcych — raz jeszcze udowodnił wielką dojrzałość polityczną naszego społeczeństwa.*

*Nie zamierzamy więc z tej drogi zejść. Będziemy — tak samo jak w latach ubiegłych — wzmagać tempo normalnej pracy gospodarczej, będziemy budować i inwestować, będziemy walczyć o maksymalny stopień zatrudnienia, o równowagę kosztów produkcji, o powodzenie pracy gospodarczej, o zapewnienie zbytu naszej produkcji na rynku wewnętrznym i w eksporcie, wzmacniając tylko kryteria wtórne, które każą nam uwzględniać w każdym nowym wysiłku gospodarczym postulaty obrony w stopniu wielokrotnie szerszym niż dawniej."*

*W zakończeniu swego przemówienia stwierdził p. wicepremier Kwiatkowski, że:*

(Dokończenie na str. 3)

STANISŁAW MIERZEŃSKI

# NIEMCY NIE MAJĄ BEZROBOTNYCH?

W Niemczech niema bezrobotnych. Niema ich według danych oficjalnych, jednak „Pomoc Zimowa" działa wciąż jeszcze i urządzane zbiórki uliczne stwierdzają, że nie wszystkim w III Rzeszy, dzieje się tak dobrze, jak się o tym słyszy i czyta.

Któż dziś w Niemczech może być bezrobotnym? Przecież pracy nie brakuje i raczej może być mowa o braku robotnika, którego sprowadza się nawet z zagranicy.

Silny, młody i pracowity znajdzie pracę w każdej chwili. Nie odmówią mu jej w pierwszym lepszym zakładzie przemysłowym. Nie każdy jednak podjąć się jej jest w stanie.

Wymogi pracy w dzisiejszych Niemczech są prawdziwie mordercze. Praca we wszystkich fabrykach przybrała jakieś wariackie tempo, któremu sprostać mogą tylko ludzie młodzi, silni i nie zużyci. Starzy, słabi lub chorowici — to właśnie przeważnie dzisiejsi bezrobotni. Dla nich to sprzedaje się małe figurki porcelanowe, dla nich wydaje poczta specjalne znaczki i dla nich urządzane są wszelkiego rodzaju kwesty.

— Niemców trzeba nauczyć pracować — mówiono w 1934 roku. Powstały wówczas liczne obozy pracy, ogromne ilości robotników wzięto na przymusowe roboty przy budowie autostrad, młode pokolenie przeszło szkołę „Arbeitsdienst'u" i... Niemcy nauczyli się pracy. Pozostali, ci którzy nie potrafili przystosować się do nowych warunków, tworzą jednak potężną armię, której utrzymaniem musi się zajmować społeczeństwo niemieckie.

## AKORD, AKORD...

Najbardziej charakterystycznym dla dzisiejszych Niemiec jest stosowany tam powszechnie system płac. Płaca dniówkowa, godzinowa czy tygodniowa — dziś już nie istnieje. Robotnik niemiecki przestał z a r a b i a ć, a wynagrodzenie swe musi w y r o b i ć, uzyskując zarobek zależny od swej siły, możliwości i pracy. W całych Niemczech, we wszystkich warsztatach pracy stosowany jest wyłącznie system w y n a g r o d z a n i a a k o r d o w e g o.

Robotnik niemiecki przyzwyczajony od dawna do stosunkowo wolnej pracy, do dokładności i systematyczności w wykonywanym zajęciu, musiał bardzo szybko przystosować się do nowych warunków, by zająć w rezultacie jakieś pośrednie stanowisko pomiędzy sowieckim „stachanowcem", a japońskim tanim wyrobnikiem. Ta głęboka metamorfoza jest już dziś faktem dokonanym. Robotnik niemiecki nauczył się pracować tanio i wydajnie, nauczył się odmawiać sobie wielu, wielu rzeczy i co najważniejsze nauczył się czuć w istniejących warunkach zadowolonym, pamiętając ciężkie lata bezrobocia i nędzy.

Powiedzenie, że robotnik niemiecki jest z obecnego stanu rzeczy zadowolonym, jest może przesadą, raczej określić by to należało w ten sposób, iż g o d z i się on z istniejącym stanem rzeczy, obawiając się by jakakolwiek zmiana nie przyniosła mu pogorszenia.

Akord. Akord. Akord. Tempo pracy jest wszędzie ogromne. W niemieckiej fabryce niema już miejsca dla słabszego lub niedostatecznie wyszkolonego pracownika... Człowiek pracować musi jak maszyna, musi być na równi z nią wydajnym — musi być całkowicie opłacalnym.

— Du bist nichts, Dein Volk ist Alles — oto maksyma, w której wzrastają młode pokolenia robotnicze III Rzeszy, od najwcześniejszych lat swego życia, przygotowywane do ciężkiej, a przede wszystkim wydajnej pracy.

Największe fabryki niemieckie nastawione są na eksport (oczywiście po za przemysłem zbrojeniowym). W nich to wre najbardziej gorączkowa praca i w nich najłatwiej otrzymać zatrudnienie. Fabryki te pracują pełną parą, stale się rozbudowują i zwiększają produkcję. Warunkiem ich egzystencji jest produkować dużo i tanio. Ten ostatni szczegół jest, bodaj że najważniejszym. Rzesza zdobywając coraz to nowe rynki zbytu musi być ze swoimi wyrobami konkurencyjna w cenach. Niestety surowce są drogie — krajowe jeszcze droższe — produkuje się więc tanio przede wszystkim drogą zwiększenia wydajności pracy ludzkiej i ograniczenia zarobków pracowniczych.

Robotnik niemiecki jest zasadniczym dostawcą dewiz i jeszcze cenniejszych od nich surowców, on zdobywa nowe rynki i on dzięki swej rezygnacji pozwala na przeprowadzanie, niezrozumiałej nieraz i przeczącej wszystkim teoriom, ekwilibrystyki ekonomicznej, uprawianej przez gospodarczych przywódców III Rzeszy. Rolę jego tłumaczą mu wszędzie. Jest on z niej nawet dumny doceniając ją nawet dostatecznie i licząc, że jakieś nieprzewidziane sukcesy przyniosą wreszcie zasadniczą zmianę warunków.

W Niemczech dziś zarabiają wszyscy. Zarabiają, lecz nikt nie jest w stanie zarobić zbyt wiele i niskim jest nie tylko poziom zarobków pracowniczych, lecz również mało zarabia przedsiębiorca, kupiec i przemysłowiec. Lecz to ich również nie martwi. Cieszą się, że zarabiają w ogóle.

## 120 MAREK MIESIĘCZNIE

W Radebeuł, pod Dreznem, w rodzinnym miasteczku Karola Maya, znajduje się wielka fabryka chemiczna, wyrabiająca obok szeregu artykułów słynne leki gotowe, surowice i t. p. wywożone stąd niemal do wszystkich krajów świata. Fabryka ta utrzymuje wspaniałe laboratorium, w którym dokonywane doświadczenia, godne są najsłynniejszych pracowni uniwersyteckich.

Prace laboratoryjne prowadzi grono młodych uczonych, oczywiście posiadających wyższe wykształcenie, którzy do pracy swej muszą wkładać oprócz znajomości rzeczy, dużą dozę prawdziwego zamiłowania i poświęcenia. Ten niezbyt może liczny sztab ludzi, którym fabryka zawdzięcza cały swój rozkwit, zdawało by się iż winien być znakomicie wynagradzanym.

Oto jak się dowiadujemy młoda asystentka, dr. medycyny, prowadząca bardzo odpowiedzialne prace otrzymuje pensję miesięczną w wysokości 120 marek. Doktór kierujący jednym z działów w laboratorium — 300 marek miesięcznie.

Praca jest naprawdę ciężka i odpowiedzialna. W myśl zwyczaju, panującego powszechnie w Niemczech, pracę rozpoczyna się o godz. 9 rano i kończy się dopiero o godz. 7-ej wieczorem, z dwugodzinną przerwą na obiad. Pracownik nie może sobie w tych warunkach pozwolić na żadne dodatkowe zajęcie i suma przez niego zarobiona w fabryce jest ostateczną i stanowi zasadnicze źródło utrzymania.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Niemczech nie istnieje. Wprowadza się go tylko wtedy gdy pracy niema. Zasadniczo pracuje się tak długo, jak długo kto ma na to ochotę i na jak długo pozwolą nerwy, zdrowie i przede wszystkim wiek. Przeciętnie, robotnik niemiecki, pracuje 10 godzin na dobę, gdyż tylko przy tej ilości godzin, jest w stanie zarobić najkonieczniejszą kwotę.

W Demitz - Thumitz znajdują się jedne z największych kamieniołomów niemieckich. Tu wyrabia się kostkę granitową do brukowania ulic w miastach Rzeszy, ogromne tafle trotuarowe, krawężniki i tu produkują szereg wyrobów z granitu, przeważnie na użytek przemysłu. Praca w kamieniołomach jest nadzwyczaj ciężka, gdyż robotnik pracuje zawieszony na linie na ścianie kamieniołomu, wyciąga linami bloki skalne lub też ze świdrem pneumatycznym czy młotem obrabia bryły kamienia, wdechując w płuca ostry pył kamienny.

Pracuje się oczywiście tylko na akord. Praca należy niewątpliwie do rzędu najcięższych, jakie ręka ludzka spełniać jest w stanie i zdawało by się, że ponieważ nie produkuje się tu na eksport, oraz że konieczne są pewne kwalifikacje wraz z dużą dozą siły i zręczności, wynagrodzenie robotników winno być stosunkowo dość wysokie.

Zarobek robotnika, przy tej właśnie pracy, nie wychodzi jednak ponad przeciętne normy, i waha się, zależnie od zdolności i siły, od 25 do 30 marek tygodniowo.

Ta wysokość wynagrodzenia jest w Niemczech właściwie dominująca i tylko w jednej fabryce silników elektrycznych pokazywano mi z dumą pewnego majstra, oczywiście wykwalifikowanego montera, który wyrabiał do 70 marek tygodniowo.

We wszystkich fabrykach niemieckich, widzi się stosunkowo dużo kobiet. Stan ten wypływa z jednej strony z braku rąk roboczych, jaki Rzesza coraz bardziej zdaje się odczuwać, jak również z faktu, że praca mężczyzny w wielu wypadkach może być zastąpiona przez pracę kobiecą, bez porównania tańszą, a niejednokrotnie nawet wydajniejszą. Do stanu tego prowadzi również przymus, ponieważ zarobki mężczyzn nie wystarczają na utrzymanie domu i dopiero wspólne zarobki męża i żony, zapewniają jakie takie utrzymanie rodzinie.

Zarobki kobiet w przemyśle niemieckim wynoszą od 12 do 15 marek tygodniowo, w zależności od siły i zdolności, gdyż praca kobieca, podobnie jak i męska, jest tylko wyłącznie akordowa.

## CENY

Obok zarobków ważną rzeczą są oczywiście ceny, gdyż one dopiero dadzą nam właściwy obraz stosunków. Należy przyznać, że poziom tych cen jest stosunkowo bardzo wyrównany wszędzie i o jakimkolwiek zdzierstwie mowy być nie może.

Najdroższą rzeczą jest w Niemczech wciąż jeszcze mieszkanie. Najskromniejsze, robotnicze kosztuje obecnie około 25 marek miesięcznie, przyzwoite, 3 lub 4-ro pokojowe — 120 do 150 marek, zależnie od miejscowości. Parę bucików kupuje się za 14 marek, a ubranie gotowe, oczywiście nie z wełny, za 50 marek.

Najciekawsze są jednak ceny artykułów żywnościowych. Na ten temat słyszymy wiele tak sprzecznych wiadomości, że warto się bliżej tym zainteresować.

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż po za masłem, śmietanką i mlekiem, zasadniczo niema w handlu żadnych ograniczeń w sprzedaży artykułów żywnościowych. Jako tłuszczu trzeba używać łoju bydlęcego lub olejów roślinnych, o które jest zresztą nieco trudniej. Kilo łoju (topionego) kosztuje 1 markę 20 fen., lecz jest go wszędzie pod dostatkiem.

Propagowane jest w Niemczech bardzo silnie spożywanie konserw rybnych, których jest w handlu bardzo wiele i po cenach stosunkowo niskich. Puszka rybnej konserwy o wadze około ćwierć kilograma kosztuje od 32 do 42 fenigów.

Tanie są również śledzie, będące w sprzedaży po cenie od 2 fenigów sztuka; najdroższe z nich kosztują 7 fenigów sztuka. Bardzo dużo widzi się w sprzedaży ryb morskich świeżych lub solonych po cenach niesłychanie niskich. Propaganda spożywania tych ryb prowadzona jest bardzo starannie i celowo.

Widzi się również obfitość serów. Przeciętna cena sera waha się około 1½ marki, a najlepszy ser szwajcarski kosztuje 2 i pół marki kilo.

Mięso w dobrym gatunku kosztuje przeszło 2 marki kilogram, kiełbasa od 2 do 3 marek.

Dzięki utrzymywaniu tego rodzaju poziomu cen, mimo stosunkowo niskich zarobków, rodzina robotnicza może wiązać koniec z końcem. Biorąc jednak pod uwagę wysoką zawsze w Niemczech stopę życiową, rozumie się, że z obecnym stanem rzeczy godzą się wszyscy, lecz bynajmniej nikt nie może być nim zachwycony.

— Du bist Nichts — Tak jest w istocie. Pracownik, kupiec, czy też przemysłowiec niemiecki, każdy z nich jest dziś już niczem. Jest jedną z cząsteczek wielkiej machiny, dla której dobra wyrzeka się go bez żadnych skrupułów i ograniczeń.

Potęgę gospodarczą Niemiec hitlerowskich gruntować mają zapracowane ręce niemieckich robotników, gdyż one to zrekompensować mają wysokie ceny surowca i konkurując z wydajnością maszyny, dać najtańszy na świecie — fabrykat made in germany.

# HISTORYCZNA MOWA

*(Dokończenie ze str. 1)*

czała więc mimo uszu sugestie niemieckie. Z tych planów niemieckich — którym na rękę szły niedorzeczne pomysły niektórych publicystów polskich z pod znaku p. p. Bączkowskiego i Bocheńskiego — musi sobie jednak zdawać sprawę nasz sąsiad wschodni... Zdaje on też sobie zapewne sprawę, że nie leży w interesie państwowym Rosji osłabianie tamy polskiej między Rosją a Rzeszą.

Poza dziedziną stosunków polsko - niemieckich poruszył min. Beck jedynie sprawę naszych porozumień z Anglią i Francją, wysuwając ją słusznie na czoło swego przemówienia. Polski minister spraw zagranicznych potwierdził tu w imieniu Polski to wielkie novum, jakim w stosunkach między nami a W. Brytanią jest z o b o w i ą z a n i e d o w z a j e m n e j p o m o c y, znane z deklaracji premiera Chamberlaina. Na temat sojuszu z Francją oświadczył iż: jesteśmy zgodni między Paryżem i Warszawą co do tego, że skuteczność działania naszego obronnego układu nie tylko nie może być osłabiona przez zmianę koniunktury międzynarodowej, lecz przeciwnie — że *układ ten stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w strukturze politycznej Europy.*

Historyczna mowa min. Becka dała pełny wyraz stanowiska Polski. Jesteśmy gotowi podjąć z kolei każdej chwili historyczne decyzje, rzucające w obronie tego stanowiska całą naszą moc wojenną na szalę dziejowych wypadków.

**Janusz Makowski**

KAZIMIERZ HAŁABURDA

# To dla nas normalna rzecz

Pozornie błyskawiczny rozwój wypadków nie przyniósł światu nic nowego. Przesunięcie tu i ówdzie granic politycznych, zanik kilku mniejszych państw — są to zmiany nieistotne. Okazało się, że nawet dziejowy kataklizm, jakim była Wielka Wojna, w zasadzie dał tylko jeden rezultat — odbudowanie Państwa Polskiego. Dziś znowu, jak dwadzieścia pięć lat temu, narody dzielą się na dwa wielkie obozy: wojenny i pokojowy. Obóz wojenny już dziś zachowuje się tak, jak gdyby wojna toczyła się. Gospodarka prowadzona jest na tych samych zasadach, co w czasach Wielkiej Wojny: większą część produkcji stanowi materiał wojenny, żywność wydziela się w określonych ilościach, w dziedzinie finansów panuje inflancja. Ludność została powołana pod broń, lub też jest ćwiczona. Propaganda okłamuje szerokie masy i stara się je utrzymać w stanie nienawistnego podniecenia. Taki stan rzeczy jest zupełnie usprawidliwiony polityką zewnętrzną państw obozu wojennego. Niemcy od dwóch lat, a Japonia i Italia od lat szeregu faktycznie toczą już wojnę — krótkie okresy pokoju pomiędzy jedną a drugą wyprawą nie są pokojem we właściwym znaczeniu tego słowa, a tylko wytchnieniem i przegrupowaniem sił przed nowym starciem.

Odwrotnie dzieje się w państwach obozu pokojowego. Tam przez długie lata wierzono, że Wielka Wojna była ostatnim starciem, że pokój ugruntowano na zawsze, a jakieś wyprawy przeciwko Riffenom czy mossulskim Arabom, to ostatnie echa minionej burzy. Wbrew doświadczeniom historii, wbrew logice i jaskrawym faktom łudzono się do ostatniej chwili, że pokój da się uratować. Wierzono, że za cenę tego czy innego ustępstwa nie tylko odsunie się wojnę na przyszły rok czy na lat parę, ale że się wogóle do niej nie dopuści.

I jedno i drugie stanowisko jest błędne — życie nie zna ani wiecznego pokoju ani wiecznej wojny, przynajmniej wojny rozumianej w sensie dosłownym, jako zbrojnej walki. Jedynie my, Polacy — choć może to się na pierwszy rzut oka wydawać dziwne — patrzymy na świat i życie realnie, widzimy rzeczywistość taką, jaką ona jest. Wiemy, że po wojnie przychodzi pokój a po pokoju wojna, że tak było zawsze i w przyszłości będzie nie inaczej.

W polityce zagranicznej oryginalność polskiej koncepcji uwydatniła się już zupełnie wyraźnie. My jedni reprezentowaliśmy myśl umów dwustronnych, podczas gdy inni operowali pojęciem paktów grupowych. Był to zasadniczy błąd, bo każdorazowy układ sił i rozwój wypadków, trudny z góry do ścisłego obliczenia, może dane państwo zmusić do takiego czy innego postępowania. Jakie ono będzie, przewidzieć można zawczasu tylko dla poszczególnych wypadków. Wiadomo naprzykład, że w razie agresji ze strony Rosji sojusz polsko - rumuński będzie nie świstkiem papieru a rzeczą realną. Wiadomo również, że na wypadek agresji niemieckiej, realny będzie sojusz polsko-francuski i ostatnie gwarancje polsko - brytyjskie.

Jak się jednak zachowa Rumunia na wypadek wojny polsko-niemieckiej, czy Francja na wypadek wojny polsko - rosyjskiej, przewidzieć trudno, a zatym i trudno sformułować to w takim czy innym pakcie. A cóż dopiero mówić o realności paktów, obejmujących na raz kilka czy kilkanaście państw, paktów siłą rzeczy bardzo ogólnikowo sformułowanych! Z góry można powiedzieć, że pakty takie tyleż są warte, co protokół konferencji rozbrojeniowej, lub statut Ligi Narodów — „dużo pisku, guzik w zysku".

Uwagi na temat metod działania w polityce zagranicznej miały w danym wypadku na celu jedynie podkreślenie rodzimej oryginalności polskiej myśli politycznej. Uświadamiamy bowiem sobie, że jesteśmy narodem wielkim, nietylko pod względem liczebności czy bojowych zdolności, ale również i samodzielności myślenia. Stać nas na szukanie własnych dróg — więcej, stać nas na wskazywanie tych dróg innym. Mówimy o tym z dumą, bo o wielkości swego narodu tak tylko mówić wolno.

Ale oryginalność polskiej myśli politycznej przejawia się nietylko w dziedzinie polityki zagranicznej. W każdej dziedzinie szukamy własnych, polskich dróg i albośmy je już znaleźli i uświadomili sobie, albo niedaleki dzień, kiedy je znajdziemy.

Jesteśmy nacjonalistami, a być nacjonalistą to znaczy myśleć historycznie — to znaczy czuć i rozumieć, że dzień dzisiejszy jest organicznym wynikiem minionych stuleci, że cudów nie ma, że istotne zmiany zachodzą nie tak sobie, z dnia na dzień, lecz są wypadkową wielowiekowych sił i wysiłków.

Z pogardą patrzymy na doktrynerów i utopistów, którym wydaje się, że starczy wynaleźć jakąś nową teoryjkę, zwołać konferencję, coś tam uchwalić, a przed ludzkością otworzy się nowa era, zupełnie niedopodobna do dnia wczorajszego. Wiemy więc, że zarówno nadzieja na wieczny pokój, jak i budowanie ustroju państwa przeznaczonego do wiecznej wojny, jest błędem. Wiemy to wszyscy, a jeśli ten i ów nawet nie wie, to czuje, że tak jest. Zapowiedź rychłej wojny nie wywołuje w Polsce ani zdziwienia ani też nie objawia się zmianami w normalnym toku naszego życia. Lapidarnie postawę najszerszych mas Polaków w obliczu ostatnich wypadków wyrazić można tak:

— będzie wojna? Dziwne, gdyby jej nie było. Kiedyś wojna musi być. A czy trochę później czy trochę wcześniej, to już zależy od okoliczności trudnych do przewidzenia. Nie znaczy jednak, abyśmy dlatego przerywali swoją normalną pracę, wypoczynek czy zabawę...

I dziś, gdy narody w nerwowym podnieceniu przerzucają się od skrajności do skrajności, gdy narody „pokojowe" gwałtownie się zaczynają zbroić, a „wojenne" pozornie sprężać, faktycznie się lękając, że to już — my święta spędziliśmy normalnie, zbroimy się usilniej lecz bez nerwowego podniecenia, a rozbudowujemy się nie mniej intensywnie, niż rok temu. Dla nas nie ma zagadnienia: wojna czy pokój? Dawnośmy już sobie odpowiedzieli: i wojna i pokój. Dla nas przygotowania do wojny i pokojowa praca są równie istotne i ważne.

Przy tym wszystkim pamiętamy, że Polska leży na skrzyżowaniu trzech wielkich szlaków ekspansji: ze stepu eurazyjskiego na Zachód, z nad Bałtyku ku Czarnemu morzu i dalej oraz z Południa ku Północy. Jesteśmy zatym więcej niż każdy inny naród narażeni na zgoła nieoczekiwane najazdy — to zmusza nas do tym lepiej zorganizowanego pogotowia wojennego. Jednak na skrzyżowaniu tych szlaków bytujemy i rozwijamy się Bogu dzięki, już dziesięć wieków naszego historycznego bytu nie licząc długich wieków poprzednich. Przetrwaliśmy i odparliśmy Burgundów, Gotów, Germanów, Krzyżaków, Szwedów, Hunnów, Tatarów, Moskali, Scytów i Turków. Odpędzaliśmy, biliśmy się, a jednocześnie tworzyliśmy wielką kulturę materialną i duchową. Weszło to nam w krew i nerwy, stało się najistotniejszym składnikiem naszej psychiki — orać z mieczem zatkniętym na miedzy, to dla nas normalna rzecz.

Widzieliśmy już wiele narodów tylko dla wojny stworzonych i tylko wojną żyjących. Walki z nimi były ciężkie, ale myśmy je przetrwali, a po Atyllach, Dżingischanach, gockich konungach i krzyżackich komturach pozostały tylko kurhany i ruiny.

Wiemy, że trwałe i wartościowe jest tylko to, co się wiekami w trudzie tworzy — olśniewające, pozornie groźne i niezwyciężone twory polityczne, w ciągu jednego czy paru pokoleń powstające, równie szybko rozpadają się i zanikają. Docierają do naszych granic, spiętrzają się ognistym potopem, uderzają pod Legnicą, na Psiem Polu czy pod Chocimem, aby załamać się, odpłynąć i wsiąknąć w piasek historii. A my zatykamy utrudzony miecz w miedzę i powracamy do opuszczonego na chwilę pługa.

ANTONI LANGER

# O wojnie i złych sąsiadach

W skarbnicy przysłów, będących zbiorową mądrością każdego narodu, można odnaleźć dość wyraźne zarysy pojęć o stosunku człowieka do całokształtu zjawisk życiowych.

Coprawda filozoficzna wartość naszych przysłów nie została dotychczas należycie oceniona i naukowo zbadana, albowiem uważano je za stylową ornamentykę ubarwiającą język, bez przywiązywania zbytniej wagi do ich treściowej zawartości. Z tych chociażby względów przysłowia muszą budzić żywe zaciekawienie u każdego, kto pragnie poznać i zrozumieć poglądy naszych przodków na znaczenie wojny, żołnierstwa i rolę złych sąsiadów.

Każde dziedzictwo przeszłości staje się nam drogie i pouczające, gdyż ujawnia ono nasz charakter plemienny. Przysłowia zaś należą do tych skromnych dokumentów przeszłości, które do dzisiaj nadają mowie ojczystej młodzieńczy rozmach samorzutnej oryginalności.

Przede wszystkim duma rycerskiej postawy znajduje żywe odbicie w aforyzmach przysłowiowych u naszych przodków, którzy stwierdzali buńczucznie, że „co Polak — to rycerz" i dlatego „Polak karku nie ugnie". Natomiast obcy oceniali zwykle naszych rodaków w ten sposób: „Nie wie Lach — co to strach", albo „Polak z Lacha nie zna stracha".

A ponieważ: „Polak to ma w naturze: bić się polem a nie w murze" — to jest nie w fortecach, a jeno na otwartym polu — przeto wszyscy zgodnie zaznaczali, że „Polacy póty chwalebni — póki są bitni".

Pełni poczucia swej siły i dostojności mieli nasi przodkowie żywy rozmach wielkopańskiej szczodrobliwości dla każdego, kto się do nich zwracał o gościnę lub pomoc. Ten ciekawy rys charakteru pełnego bezinteresowności znalazł wyraźne odbicie w przysłowiowych powiedzeniach, że „polska cnota każdemu otworzy wrota", „polskie serce każdemu otwarte", a przy tym wiadomo, że „nigdzie gościnność taka, jak u Polaka". Z tej też racji z dobroduszną chełpliwością mawiała brać szlachecka, że „przy Polaku i Niemiec się pożywi — a przy Niemcu ani pies".

Choć naogół w naszych przysłowiach nie spotykamy gloryfikacji wojny, to jednak zawód rycerski był stale uprawiany, gdyż napastnicze siły wrogów zbyt często szarpały ziemie Rzeczypospolitej, zmuszając tym samym do czujnej obrony. To też powiadano: „bohatera poznaje się tylko na wojnie, mędrca w gniewie, a przyjaciela w potrzebie".

A nie można żyć w błogim spokoju. Człowiek musi z entuzjazmem bronić dziedzictwa swych ojców i w tym celu wieść surowy tryb życia, zdobywać doświadczenie i przekazywać je młodemu pokoleniu. Dlatego też znajomość środków i sposobów prowadzenia wojny staje się nieodzowną potrzebą. To też mawiano, że „na wojnie więcej rada niż oręż pomoże", a stokroć „lepiej gdy kto uczony i bitny", gdyż łatwiej sprosta zadaniom strategii. Nic przeto dziwnego, że znawcy sztuki wojackiej wygłaszali na ten temat ciekawe sentencje: „Ostrożność a sekret — to dusza wojny", a przytem „nie każdy, co się po żołniersku stroi, placu i potyczki dostoi", albowiem twarda rzeczywistość życia wojennego stwierdza niezbicie, iż „lepszy żołnierz zbrojny, aniżeli strojny", a przy tym „żołnierz niepłatny niewiele dokaże".

To też dla osiągnięcia zwycięstwa trzeba, aby naród posiadał odpowiednie środki materialne dla podjęcia walki. Powyższą myśl ujmuje lapidarnie przysłowie: „będzie żołnierz — gdy będą pieniądze". Ale pieniądz nie zawsze staje się decydującym czynnikiem, albowiem entuzjazm heroizmu rycerskiego nie da się kupić ani wykrzesać środkami materialnymi. To też mawiano, że „nie ten wygrywa co idzie zbrojnie — serce dobre bije na wojnie".

Do ciekawych rad strategiczno-dyplomatycznych należą przysłowiowe aforyzmy: „Lepiej w cudzej niż w swojej własnej ziemi wojnę toczyć". „Gotuj wojnę, a będziesz miał pokój", „Lepsza krótka wojna niż długi pokój", gdyż stokroć „lepsza otwarta wojna niż chytry pokój", albowiem „pokój niepewny i zbrojny — gorszy od samej wojny".

Z tej przeto racji słusznie twierdzili nasi przodkowie: „w pokoju myśleć o wojnie potrzeba", mając stale na uwadze, że „zły pokój — cięższy bywa nad wojnę", a nasz Rej z Nagłowic twierdził z filozoficznym namaszczeniem, iż „ten jest najmądrzejszy, co jeszcze w pokoju rozmyśla, co ma przypaść w przyszłym boju".

A dlaczego taka podejrzliwa przezorność była zalecana? — mógłby zapytać dobrodusznie łatwowierny pacyfista, pokryty gęsią skórką.

Przede wszystkim dlatego, że Polskę ongi otaczała, a i dzisiaj

*(Dokończenie na str. 4)*

# Na widnokręgu

## *Ustawa o pełnomocnictwach*

(Dokończenie ze str. 2)

*„w chwili obecnej, pomimo istniejącego napięcia politycznego i jego naturalnych, nieodpartych a ujemnych konsekwencji, ciążących nad wszystkimi państwami i wszystkimi gospodarstwami, możemy zanotować w naszym gospodarstwie szereg faktów wcale pomyślnych. Mogę przykładowo zawiadomić wysoką komisję, że od 1 marca b. r. do 1 maja liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o prawie 160 tysięcy osób, że budżet kwietniowy został zamknięty nadwyżką, że podatki wpływają nadspodziewanie dobrze, że ceny i koszty utrzymania są ustabilizowane, że bilans handlowy kształtuje się korzystniej niż w r. ub., że nasze instytucje finansowe wykazały ponownie niezwykłą sprawność i zdolność do kollaboracji, że stosunki finansowe z zagranicą układają się całkowicie prawidłowo, że wpływy gotówkowe Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — obok poważnych darów w złocie i w gotówce na F. O. N. przewyższyły kilkakrotnie wszystko, co kiedykolwiek w ciągu 4-ch tygodni na nadzwyczajne cele państwowe wpłynęło.*

*Obrona tych wartości może właśnie wymagać zarządzeń nadzwyczajnych, tak, by i obecne napięcie mogło się stać nowym zarodkiem sił gospodarczych w Polsce, tak jak ongiś doraźne trudności wynikające z t. zw. wojny celnej w rezultacie dużej pracy społeczeństwa, obróciły się na wielki pożytek naszego narodowego gospodarstwa.*

*W każdym razie jedno jest pewne; w obecnej sytuacji międzynarodowej nie jest wskazane, by oczekiwać na trudności i ustosunkowywać się do nich wówczas, gdy się już zjawią. Raczej należy wyjść na spotkanie tych trudności, w takich warunkach formalno-prawnych, które gwarantować będą maximum możliwego powodzenia".*

*A zatem również na polu gospodarczym pogotowie obronne Polski trwa. W tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych dziedzinach życia charakterystyczny jest zupełny spokój, jaki cechuje reakcje społeczeństwa polskiego na obecną napiętą sytuację międzynarodową.*

*Spokój ten jest wynikiem poczucia siły i świadomości, że decyzja polska jest logiczna i prosta.*

*Gospodarstwo narodowe związane jest ściśle i nierozerwalnie z całokształtem życia narodu. Dlatego też w chwili obecnej na tym również odcinku przystosowanie do nowych warunków i nowej sytuacji nie natrafia na poważniejsze trudności. Szczególniej zaś podkreślić należy to, o czym wspomniał p. wicepremier Kwiatkowski, że dla naszego życia gospodarczego, dla jego rozwoju i ustalenia dróg po jakich rozwój ten winien potoczyć się w przyszłości, doświadczenia chwili obecnej są szczególnie cenne i pouczające. W ten sposób pozytywnie wykorzystamy to co dni ostatnie niosą — dla dobra naszego gospodarstwa narodowego.*

## *Przypominamy, że...*

*Dnia 10 kwietnia 1525 r. na Rynku Krakowskim ostatni mistrz Zakonu Krzyżackiego Albrecht złożył hołd Zygmuntowi Staremu.*

*Dnia 9 grudnia 1550 r. książę pruski Albert II złożył hołd Zygmuntowi Augustowi w Krakowie.*

*Dnia 19 lipca 1569 r. książę pruski Fryderyk Albert II złożył hołd Zygmuntowi Augustowi w Lublinie.*

*Dnia 26 lutego 1578 r. hołd pruski złożono Stefanowi Batoremu w Warszawie przed kościołem Bernardynów.*

*Dnia 15 listopada 1611 r. hołd pruski złożono Zygmuntowi III w Warszawie przed kościołem Benrardynów.*

*Dnia 7 października 1641 r. hołd pruski Fryderyka Wilhelma złożony Władysławowi IV przed bramą Zamku Królewskiego w Warszawie.*

*Dnia 15 lutego 1649 r. ostatni hołd pruski Fryderyka Wilhelma złożony przez posłów królowi Janowi Kazimierzowi w Warszawie.*

# Na widnokręgu

## *Robotnicy polscy w hołdzie Armii*

*Pod powyższym hasłem odbyły się w szeregu miejscowości Polski zgromadzenia i manifestacje robotników, zorganizowanych w Z. P. Z. Z. Tak było w Katowicach w dniu 23. IV. 39, tak było również i w Warszawie, w dn. 7 maja b. r.*

*Wszystkie te manifestacje były niejako świętem zbratania wojska z robotnikami. Były podkreśleniem ze strony robotników duchowego braterstwa i łączności z polskim żołnierzem i Naczelnym Wodzem.*

*Solidarność żołnierzy w bluzach roboczych: żołnierzy z kopalń, fabryk i hut — z żołnierzami w mundurze — nalepiej uwidoczniła się w ofiarności na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej oraz na Fundusz Obrony Narodowej.*

*Polski Świat Pracy, który ze swoich ciężko zapracowanych zarobków potrafił ofiarować Armii największą sumę ze wszystkich grup społecznych — tym samym zdał swój egzamin obywatelski najlepiej i całkowicie zasłużył na miano „dobrych Polaków", o których wspominał Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz w swoim przemówieniu do dzieci warszawskich w dn. 4. IV. b. r.*

*Przez swą obywatelską postawę robotnicy dowiedli jeszcze raz, że nie tylko w okresie walk o niepodległość, ale i w czasie budowania potężnej Polski — Świat Pracy jest czołówką Narodu i że zarówno wojsko nasze, jak też i olrzymią rezerwową „armię pracy" ożywia jeden duch, przenika jedna myśl: oddać wszystko dla dobra i honoru Narodu i Państwa.*

*Przepojeni tym duchem robotnicy zorganizowani w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych, organizacji realizującej program ideowy Obozu Zjednoczenia Narodowego, na terenie robotniczym — podjęli twardą walkę o przebudowę psychiki robotnika w Polsce, o wytrzebienie z umysłu ludzi pracy nienawiści klasowej i haseł międzynarodowych.*

*W Polsce, wymagającej w chwili obecnej zjednoczenia i podporządkowania całkowitego wskazaniom Wodza — nie ma dzisiaj miejsca na spory partyjne i doktryny międzynarodowe. Cały świat robotniczy winien zerwać z zasadami walki klas i stanąć jednolicie i zwarcie wokół Armii i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.*

*W upowszechnianiu tych zasad w okresie ostatniego półtora roku, wybitną rolę odegrało Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych. Dzisiaj co raz liczniej przechodzą robotnicy z klasowych ugrupowań partyjnych, pod biało-czerwone sztandary OZN, zrywając raz na zawsze z obcymi dla Polaków hasłami solidarności międzynarodowej i nienawiści klasowej.*

*Liczba przeszło ćwierć miliona członków Z. P. Z. Z. jest najlepszą ilustracją tego stanu rzeczy szczególnie, jeśli uprzytomnimy sobie fakt, że na blisko 3 miliony robotników w Polsce (łącznie z robotnikami rolnymi i leśnymi) zaledwie 35% należy wogóle do związków zawodowych.*

*Prawdy głoszone przez Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych z dniem każdym stają się coraz powszechniejszym wyznaniem wiary polskich mas pracujących.*

*Co raz powszechniejszą również staje się zasada, że robotnik który o niepodległość Państwa walczył z bronią w ręku, a obecnie tę niepodległość ofiarnością i pracą wzmacnia i utrwala, że robotnik ten nie może być jedynie bezdusznym kółkiem w ogólnym mechanizmie produkcyjnym.*

*Z „siły roboczej", zgodnie z deklaracją ideową Obozu Zjednoczenia Narodowego — Świat Pracy w Polsce musi się przekształcić, jak najrychlej na czynnik współtwórczy i współodpowiedzialny za teraźniejszość i przyszłość Polski.*

*Do tego zaś celu wiedzie jedyna droga. Drogą tą jest zorganizowanie wszystkich robotników w związku zawodowym, reprezentującym zarówno siłę, jak i moralność polskich mas pracujących.*

*Potrzeba „jednej zawodówki" jest rzeczą pilną i palącą zarówno z punktu*

(Dokończenie na str. 5)

INŻ. WITOLD BIELSKI

***Młodzież walczy o pracę (VI)***

# ZAGADNIENIE ŻYDOWSKIE

Wyprowadzone liczby i wnioski, dotyczące zatrudnienia i bezrobocia młodych, wymagają jeszcze jednej poważnej korektury: uwzględnienia stosunków narodowościowych.

Podkreśliliśmy kilkakrotnie w toku naszych rozważań, że do zagadnienia pracy młodzieży podchodzić należy nie tylko od strony konieczności dania zarobku i możliwości życia pewnej grupie ludności, wyodrębniającej się wiekiem. Idzie jeszcze o rzecz inną, o spotęgowanie potencjału gospodarczego poprzez ilościowe zwiększenie pracujących i wprowadzenie do pracy przynależnego młodości rozmachu, poświęcenia i entuzjazmu. Ten drugi czynnik niezbędny przy pokonywaniu zadań najważniejszych i najtrudniejszych, wyodrębnia młodzież polską i nakazuje traktować ją osobno i inaczej, niż pozostałą resztę.

Oczywiście praca musi być dostępna dla wszystkich obywateli, gdyż jest ona podobnie jak tlen potrzebna dla każdego żyjącego organizmu. Organizmu normalnego, nie zniekształconego pasożytowaniem. Jednakże ten biologiczny wzgląd, uzupełniony musi być warunkiem, aby praca dawała korzyści nie tylko dla wykonawców, ale również dla nadrzędnych celów. Sformułowanie tych celów nie jest bynajmniej trudne, gdyż ich świadomość jest już powszechna i głęboka. Przede wszystkim więc celem takim jest wielkość duchowa i materialna państwa i rządzącego narodu, dalej — przygotowanie ich do oczekujących historycznych prób, następnie — dobrobyt obywateli osiągnięty m. in. przez sprawiedliwy podział narzędzi i wytworów.

Nie zamierzamy rozwodzić się szerzej nad tym tematem, gdyż sądzimy, iż jasnym jest, że celom tym może służyć tylko pewna część młodego pokolenia dzisiejszej Polski. W każdym bądź razie wykluczyć należy część żydowską.

Nie znaczy to, abyśmy sądzili, iż można i należy pozbawić młode pokolenie żydowskie praw do życia, lub też, że godząc się dobrowolnie czy przymusowo na ich obecność nie mielibyśmy żądać od nich należnego wkładu do polskiego gospodarstwa.

W tym wypadku rzecz sprowadza się jednak do rozmiarów znacznie skromniejszych, a usiłowania znalezienia zatrudnienia dla tej grupy młodych (jeśli są między nimi znaczniejsze ilości bezrobotnych) nie mogą mieć tego charakteru i zasięgu, co usiłowania podejmowane dla zapewnienia pracy młodzieży polskiej.

W ten sposób ustaliliśmy pewnego rodzaju kolejność prawa do pracy w imię wspomnianych celów nadrzędnych, które dominują nad całością współczesnego życia. Nie bez znaczenia również jest potwierdzenie tejże samej kolejności od strony konieczności unowocześnienia naszej rzeczywistości gospodarczej. Dopuszczenie do twórczego wysiłku bezrobotnej młodzieży chłopskiej i robotniczo - mieszczańskiej, zwłaszcza z równoczesnym zahamowaniem aktywności i ekspansji czynników żydowskich, to zupełny przewrót w metodach pracy i w nastawieniu do niej i jej wyników w tragicznie zapadłych i zatęchłych kątach naszego kraju.

Rzeczywistość jednak, jak to niestety w naszych rozważaniach zdarza się zbyt często, jest krańcowo odmienna od wyłuszczonych zamiarów i tendencji.

Rozważymy obecnie kilka cyfr i faktów w odniesieniu do sytuacji młodzieży nierolniczej. Młodzież chłopską pozostawiamy na uboczu, gdyż występuje wśród niej zagadnienie inne, nie wiążące się ze sprawą młodzieży żydowskiej i jej supremacji wśród zatrudnionych.

Wiemy już, że głównymi dostawcami zatrudnienia dla młodzieży są małe i najmniejsze warsztaty, korzystające zresztą z pracy młodzieży bynajmniej nie w celach humanitarnych. Warsztaty te i zakłady, jak nie trudno domyślić się, za wyjątkiem ziem zachodnich, są w większości w posiadaniu ludności żydowskiej. Prosty z tego wniosek, że wobec braku przymusu zatrudniania Polaków, lub często nawet braku zachęty w tym kierunku, zatrudniana jest młodzież żydowska w przygniatającej większości.

Młodzież polska zatem podwójnie doświadczona jest przez los, raz ze względu na to, że jest młodzieżą, drugi raz z powodu tego, że jest polską.

Wywody powyższe ilustrujemy liczbami, które jednak podobnie, jak to zastrzegaliśmy już wyżej, należy raczej traktować jako wskaźniki dające pojęcie o „rzędzie wielkości". Ścisłych liczb w tym zakresie brak. Zresztą — jak to uzasadniło szereg badaczy (m. in. S. Fogelson), nawet nie posiadamy dokładnych liczb przyrostu naturalnego wśród Żydów (wadliwy system prowadzenia ksiąg), inne liczby są również trudne do ustalenia.

Wspominaliśmy już, iż zawodowo czynnych wśród młodzieży nierolniczej jest około 1.220 tys. osób. Odliczając służbę domową, jako specjalnie niekorzystną formę zatrudnienia w znacznej mierze zresztą przejściową, otrzymamy dla pozostałych grup około 1.020 tys. osób czynnych zawodowo. Przyjmując stosunki wśród młodzieży analogiczne, jak wśród ogółu zawodowo czynnych, otrzymamy następujący obraz:

| | młodzież nieżydowska | młodzież żydowska |
|---|---|---|
| drobne mieszczaństwo: | | |
| wolne zawody | 300.000 | 322.000 |
| robotnicy | 255.000 | 28.000 |
| pracown. umysłowi | 100.000 | 15.000 |
| | 655.000 | 365.000 |

To znaczy, że wśród zawodowo czynnych młodzież nieżydowska stanowi około 65%, zaś żydowska około 35%.

Pokrzywdzenie młodzieży nieżydowskiej, a więc głównie polskiej wyłania się jaskrawo przy bliższej analizie otrzymanych cyfr. Jak wiemy w liczbie zawodowo czynnych są również wykazani bezrobotni, t. zn. tacy, którzy mieli pracę i ją z takich lub innych powodów utracili. Liczba bezrobotnej młodzieży, którą już podawaliśmy wynosiła około 220 tys. Otóż ci bezrobtni rekrutują się głównie z młodzieży robotniczej i pracowników umysłowych, a więc przeważnie z młodzieży polskiej. Uwzględniając tę poprawkę dojdziemy do wniosku, że Żydzi stanowią co najmniej 40% wśród młodzieży zatrudnionej.

Ponadto trzeba mieć na uwadze, że spośród młodzieży żydowskiej 88% czynnych jest w zawodach, w których możliwe jest zdobywanie fachu drogą doświadczenia i praktyki( drobnomieszczaństwo) wówczas, gdy dla pozostałej młodzieży liczba ta wynosi zaledwie 46%, a uwzględniając służbę domową zaledwie 35%. Jasnym więc jest, że warunki startu nie są bynajmniej jednakowe. Stan taki powoduje opanowanie znacznej liczby warsztatów przez żywioł żydowski.

Również i wahania koniunkturalne odbijają się bardziej na młodzieży polskiej (ogólnie: nieżydowskiej). Jest to spowodowane znaczniejszym udziałem młodzieży robotniczej, fabrycznej. Zakłady pracy większe bardziej narażone są przy zmianach produkcji na wahania liczby załogi, niż małe zakłady. W tym punkcie zatem również stwierdzamy bardziej niekorzystną sytuację Polaków.

Wreszcie podobna sytuacja zachodzi również w grupie młodzieży, która nie zaczęła jeszcze pracować. Z reguły w grupie tej młodzież polska „obija się" i „zbija bąki", zaś młodzież żydowska pomaga członkom rodziny (a więc uczy się) i nie pracuje przeważnie ze względów pozagospodarczych. Chodzi o to, że w społeczeństwie żydowskim, z jego specyficznymi poglądami i tradycjami, pełną wartość przedstawia jedynie jednostka samodzielna. Dlatego młodzież, nie mogąca chwilowo usamodzielnić się, nie podejmuje pracy najemnej, lecz czeka sposobności usamodzielnienia się i usilnie przygotowuje się do tej przemiany. Oczywiście, że są to warunki zupełnie niewspółmierne z warunkami przeważającej liczby młodzieży polskiej, dotąd niepracującej, której jedynym przeznaczeniem jest być najemnikami i oczekiwać łaskawego wezwania do bliżej nieznanej pracy.

Wydaje się, iż przedstawiony obraz jest dostatecznym potwierdzeniem tezy, że warunki, w jakich znajduje się młodzież żydowska, są pod względem możliwości zatrudnienia znacznie korzystniejsze, niż młodzieży polskiej. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że młodzież żydowska znajduje się w sytuacji, która jest ideałem dla Polaków. Tak bynajmniej nie jest. Sprawiedliwość każe stwierdzić, że i dla młodzieży żydowskiej nie obcą jest rozpacz i beznadziejność, spowodowana brakiem możliwości normalnego życia.

Wreszcie dla wyczerpania zagadnienia młodzieży żydowskiej przytoczymy pouczający przykład z małego wprawdzie, ale charakterystycznego odcinka zatrudnienia, t. zn. ze stosunków w handlu obwarzankami w Warszawie.

Ten dość nieoczekiwany przykład wybraliśmy z dwóch względów. Po pierwsze handel obwarzankami, to specyficzna, wybitnie kryzysowa ucieczka przed bezrobociem i to głównie dla młodszych roczników (wymagane dobre nogi w ustawicznych ucieczkach przed przedstawicielami porządku publicznego), po drugie rozporządzamy wynikami ankiety, przeprowadzonej w tym zakresie przez samych Żydów (opracowanie Dr. D. Mahlera).

Otóż na tym obwarzankowym odcinku mieliśmy w Warszawie w roku 1935 następujący stan:

Ogółem sprzedawców około 600 osób, w tym młodzieży do lat 18 około — 30%, do lat 25 około — 40 — 50%. W podanej liczbie 600 sprzedawców chrześcijan było osób 30 (słownie: trzydzieści).

Gdybyśmy zechcieli dochodzić przyczyn tego stanu rzeczy, zapewne byłoby mniej rewelacji, niż to podane wyżej cyfry zapowiadają. Przede wszystkim więc liczba piekarń obwarzanków wynosiła: żydowskich — 20, polskich—2, dalej zarobki są tak małe, a ryzyko tak wielkie, że tylko specyficzne zamiłowania mogą pchnąć do tego fachu, pomimo głodu i nędzy.

Mimo jednak zastrzeżeń, które sami wysuwamy, powyższy przykład „obwarzankowy" ma w sobie coś z symbolu. Tam, gdzie potrzeba dla osiągnięcia choćby tylko nędznego zarobku sprytu, samodzielności i braku skrupułów, jesteśmy bici na głowę przez młodzież żydowską. Polska młodzież w takim wyścigu jest niemal bez szans, zwłaszcza, że zawody odbywają się na własnym boisku żydowskim i w zażydzonych miastach, przy bardzo znacznym dopingu gospodarczym zainteresowanych współwyznawców (20 piekarń żydowskich wobec 2 polskich).

Niewątpliwie uprzywilejowanie młodzieży żydowskiej, widoczne zarówno w dziedzinie zatrudnienia, jak i w szkolnictwie, wywiera również znaczny wpływ na pogorszenie losu młodzieży chłopskiej. Naturalnym wyzwoleniem dla przeludnionej wsi są miasta, miasta jednakże — mimo stosunkowo znacznego rozwoju — nie mogą otworzyć swych bram dostatecznie szeroko, aby wchłonąć nadmiar młodzieży „zbędnej" na wsi. Podkreślamy raz jeszcze, że mała pojemność miejskiego rynku pracy dla młodzieży polskiej, jest wynikiem zarówno nadmiaru i korzystniejszej sytuacji młodzieży żydowskiej, jak i fatalnej struktury polskiego gospodarstwa, niedostosowanego do jednego z ważniejszych zadań: zatrudnienia twórczych sił.

# O WOJNIE i ZŁYCH SĄSIADACH

*(Dokończenie ze str. 3)*

również otacza zgraja złych sąsiadów.

Wiadomo powszechnie, że Polak zawsze niezmiernie wysoko cenił przyjaźń sąsiedzką, wyrażając ten swój pogląd w przysłowiowych powiedzeniach, że oto: „bliższy sąsiad niż rodzony brat", gdyż „sąsiad dobry za przyjaciela, za brata stoi", a „z sąsiadem dobrym zawsze dobrze". Jednakże Polak, smagany wichurą przykrych doświadczeń, stwierdzał ze spokojną przezornością, że „sąsiedzka zgoda rzadka" i dlatego „bardziej boli zły sąsiad, niż rany", albowiem „oko sąsiedzkie złe, zazdrośliwe".

Dlatego też stwierdzono: „nie potrzeba, aby zajrzał sąsiad sąsiadowi", gdyż „sąsiad zły — najgorszy z nieprzyjaciół". A choć jest „zły głód, wojna, powietrze, gorsi jednak źli sąsiedzi", albowiem „zły sąsiad nieznośniejszy nad wszystko złe", a przed którym należy mieć się stale na baczności, pilnując swego dobra jak pies wierny a czujny.

Z tej garści naszych starodawnych przysłów przeziera: silne pragnienie stworzenia harmonii we współżyciu jednostek, grup i narodów, a jednocześnie tętni jakowaś niewiara w możliwość osiągnięcia takiego ideału. Również przebija w nich brak apoteozy wojny, którą uważa się za żelazny obowiązek obywatelskiego czynu, broniącego nieustępliwie bogactw rodzimej wolności kraju. Tej wolności najmilejszej trzeba hardo bronić i za nią honornie umierać. A tą wolnością jest Ojczyzna.

Antoni Langer.

**Wpłać prenumeratę na konto P.K.O. nr 5406.**

Właściciel konta — Służba Młodych O.Z.N.

**Administracja wydawnictw. — Warszawa**

albo przekazem rozrachunkowym na rachunek Nr. 322

Poczta Warszawa 1

Właściciel rozrachunku — Tygodnik „Jutro Polski"

LEOPOLD GLUCK

# Przyszłość drobnego i średniego przemysłu

W ostatnim czasie zaczyna powoli wzrastać zrozumienie dla znaczenia, jakie dla gospodarstwa polskiego posiada średnia i drobna wytwórczość przemysłowa. Coraz silniej gruntuje się przekonanie, że teoria koncentracji przemysłu, głosząca, iż w miarę powstawania wszelkiego typu olbrzymów przemysłowych zanikać będą warsztaty średnio i drobno-przemysłowe — nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości gospodarczej. Rozwój gospodarstwa nowoczesnego wykazuje nawet, że średni i drobny przemysł obok wielkich przedsiębiorstw przemysłowych stanowi konieczny i uzupełniający element zdrowego organizmu gospodarczego. Szczególniej zaś rola mniejszego warsztatu wytwórczego uwypukliła się w okresie kryzysu gospodarczego, kiedy drobny przemysł okazał dużą zdolność przystosowania się do zmienionych warunków, potężne zaś machiny fabrycznych przedsiębiorstw wielkokapitalistycznych nie zdołały z równą elastycznością przeobrazić swej działalności wobec nowej sytuacji.

Niezależnie od motywów natury gospodarczej, przemawiających za popieraniem rozwoju drobnego i średniego przemysłu, podkreślić wypada szczególniejsze znaczenie tego zagadnienia dla kształtowania się struktury społecznej kraju. Obok kupiectwa bowiem szeregi stanu średniego zapełniają rzemieślnicy i drobni producenci. Ten element wnosi do struktury społecznej szczególnie ważny pierwiastek: warstwę licznych, drobnych właścicieli. Na gruncie tej własności kształtują się cnoty gospodarcze takie, jak gospodarność, oszczędność, zapobiegliwość, inicjatywa itd. Dla psychiki społecznej nie jest to bynajmniej rzeczą obojętną, jaki jest odsetek drobnych posiadaczy przedsiębiorstw, a zatem jednostek gospodarczo samoistnych, jaki zaś procent sił najemnych, nie reprezentujących przeważnie pierwiastków gospodarczo twórczych. Nie zapominajmy przy tym, że wielkie przedsiębiorstwa fabryczne z natury rzeczy przeistaczają się w doskonały technicznie mechanizm, który jednak znajduje swe uzupełnienie w równie zmechanizowanej machinie biurokratycznej, będącej w znacznym stopniu elementem statycznym. W drobnym, czy średnim przedsiębiorstwie niebezpieczeństwo zbiurokratyzowania nie zachodzi. Dlatego też ten typ wytwórczości kształci gospodarczo najzdrowsze jednostki.

Decentralizacja pewnych gałęzi produkcji jest również pożądana z punktu widzenia zapewnienia ciągłości dostaw na wypadek wojny. Co więcej — decentralizacja ta ułatwi równomierne rozprowadzenie po całym kraju pewnych produktów przemysłowych, co w razie centralizacji pewnych gałęzi przemysłu mogłoby przy zakłóceniu komunikacji i wymiany natrafiać na poważne przeszkody.

Przytoczone powyżej względy, przemawiające za uwzględnieniem drobnej i średniej wytwórczości jako ważnego elementu programu gospodarczego, posiadają zasadniczo charakter ogólny. Istnieje jednak ponadto jeszcze jeden motyw o charakterze specyficznie polskim. Zagadnienie unarodowienia gospodarstwa polskiego, którego rozwiązanie ciąży na barkach współczesnego pokolenia polskiego, związane jest w sposób ścisły ze sprawą popierania rozwoju drobnego i średniego przemysłu. Wielki przemysł w przeważającej mierze oparty jest o kapitały obce. Żywioły niepolskie posiadają — z małymi wyjątkami — możliwość dysponowania w zasięgu t. zw. wielkiego przemysłu. Wiemy zresztą jak to wygląda w praktyce. Kapitały czysto polskie są jednak niestety jeszcze zbyt szczupłe, by móc przeciwstawić się zdecydowanie i ze skutkiem żydowskim i zagranicznym kapitałom zaangażowanym w przemyśle. Natomiast poprzez popieranie rodzimego, czysto polskiego średniego i drobnego przemysłu stwarza się zasadnicze podstawy pod oparcie przemysłowego potencjału Polski na elemencie polskim. Organicznie narastająca warstwa polskich przedsiębiorców powinna całkowicie przejąć funkcje przedsiębiorców żydowskich. W ten sposób rozwój drobnego i średniego przemysłu stworzy nowe możliwości zarobkowe i zatrudnienie, co ma szczególnie wielkie znaczenie dla naszej przeludnionej wsi.

Gospodarcze i społeczne względy przemawiają więc za udzieleniem średniemu i drobnemu przemysłowi pomocy i opieki. Akcja w tej dziedzinie winna zostać skoordynowana oraz ujednolicona. Trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że średnia i drobna wytwórczość niezależnie od zróżniczkowania jej na poszczególne gałęzie stanowi z punktu widzenia gospodarczego pewien jednolity kompleks zagadnień organizacyjnych, kredytowych i prawnych. Dlatego też gestia w sprawach popierania rozwoju drobnej wytwórczości winna skupiać się w jednym ręku, a nie tak jak dotychczas gubić się wśród wielu rad, komisyj i resortów. Skomasowanie łożonych na te cele przez państwo pieniędzy stworzy poważniejsze możliwości finansowe i uwzględni w repartycji kredytów wedle jednolitych wytycznych potrzeby całego drobnego i średniego przemysłu.

Skupienie w jednym ręku całej akcji w omawianym zakresie winno jednak liczyć się zarazem ze specyficznymi potrzebami poszczególnych gałęzi drobnej wytwórczości oraz z warunkami miejscowymi, kształtującymi się różnie w różnych regionach.

Pragniemy tu zwłaszcza wskazać na kwestię palącą, kwestię, której uregulowanie winno być problemem jak najszybszego czasu: zagadnienie chałupnictwa, zwanego inaczej systemem nakładczym.

Zagadnieniu temu poświęcamy zwięzłe uwagi końcowe ze względu na to, że system nakładczy stanowi gospodarczą formę, w której realizuje się możliwość pracy drobnego i średniego przemysłu na szerszy rynek. Rzemieślnik czy drobny przemysłowiec posiada rynek zbytu zazwyczaj bardzo ograniczony. Jest on całkiem zrozumiałe: pracuje on przeważnie na zamówienie, nie rusza się ze swego warsztatu, nie ma jakiejś odrębnej handlowej organizacji swego małego przedsiębiorstwa. Dopiero nakładca, który powierza wykonanie dzieła drobnemu wytwórcy, dostarczając mu surowca, może stworzyć wyższy typ organizacji handlowej, może obsługiwać szersze rynki krajowe czy nawet zagraniczne wyrobami drobnego przemysłu. Nakładca jest zatem organizatorem w sensie ekonomicznym drobnego przemysłu i może w związku z tym odgrywać również poważną rolę pedagogiczną—kształtując i ulepszając metody produkcyjne, wskazując wzory, sygnalizując zmiany mody i t. p. Poprzez nakładcę wychodzi zatem średni i drobny przemysł na szerszy rynek, wkraczając zarazem w dziedzinę produkcji masowej.

Jak widzimy — nakładca może i powinien odgrywać doniosłą i dobroczynną rolę w kształtowaniu się przyszłości naszego drobnego i średniego przemysłu. Niestety — w chwili obecnej olbrzymia większość nakładców to żydzi, którzy widzą w chałupnictwie wyłącznie swój własny, egoistyczny i ciasny interes. Wyzysk chałupników przybiera obecnie niejednokrotnie formy jakiegoś nowoczesnego niewolnictwa. To też trudno obecny stan rzeczy uważać za możliwy do dalszego tolerowania.

Prawna regulacja pracy chałupniczej i ochrona jej są postulatami, których realizacja winna być przyspieszona. Chałupnictwo, które może być cennym i aktywnym wkładem do naszego gospodarstwa narodowego w chwili obecnej jest jedną z najciemniejszych jego stron.

Obok prawnej regulacji zagadnień związanych z ochroną chałupników przed wyzyskiem należy zastąpić nakładców żydowskich przez nakładców Polaków, wszędzie zaś gdzie warunki na to pozwolą należy tworzyć spółdzielnie nakładcze, których członkami będą chałupnicy.

Gama problemów i kwestyj, jakie nasuwają się przy rozważaniu przyszłości drobnego i średniego przemysłu jest bardzo rozległa. Dotknęliśmy tu zaledwie kilku najbardziej zasadniczych problemów. Sądzimy jednak, że zagadnienia te zostaną szczegółowo opracowane i przeanalizowane. Wyniki zaś tych opracowań stanowić będą podstawę do realnych, konkretnych pociągnięć mających na celu rozwój drobnego i średniego przemysłu polskiego. Jest rzeczą nadwyraz pocieszającą, że praca w tym kierunku już została rozpoczęta. Zainteresowanie zagadnieniami średniej i drobnej wytwórczości stale w Polsce wzrasta, czego dowodem są chociażby zmiany wypowiedzi ministra A. Romana, w szczególności zaś przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu w dn. 17 lutego 1939 r.*), w którym znajdujemy stwierdzenie, że „sprawą średniej i drobnej wytwórczości należy zająć się intensywnie i poświęcić jej dużo energii, a nawet entuzjazmu — zarówno na płaszczyźnie rządowej jak społecznej i prywatnej".

*) Przemówienie to ukazało się drukiem w osobnej odbitce, wydanej nakładem Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

# Marginalia gospodarcze

### Po zamknięciu subskrypcji

Jeszcze przed zamknięciem subskrypcji odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele prasy powiadomieni zostali o przebiegu subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Po przemówieniu komisarza pożyczki gen. broni L. Berbeckiego wywiązała się dyskusja, w której m. in. stwierdzono, że świat pracy zadeklarował na pożyczkę 120.000.000 zł a wszystkie inne warstwy społeczne zaledwie 80 milionów.

Jak więc widzimy, wśród ociągających się z subskrypcją znalazły się warstwy gospodarczo najistotniejsze, co zresztą wyraźnie podkreśliły niektóre dzienniki pisząc: „Na was kolej — finansiści, przemysłowcy, kupcy... zakonspirowani kapitaliści, gromadzący swe majątki w pończosze".

T. zw. „sfery gospodarcze" niejednokrotnie już przy licznych okazjach wykazywały brak zrozumienia dla interesów ogólnych, które stały w sprzeczności z ich interesami — płytko i krótkowzrocznie ujętymi. Jednak w chwili obecnej z szczególnie jaskrawą wyrazistością wystąpiła ta zasada wyższości interesów osobistych t. zw. „sfer gospodarczych" nad interesem narodowym, którą to zasadę owe „sfery" z pożałowania godną konsekwencją realizują.

Piszemy o tym — na tym właśnie miejscu — ponieważ sprawa ta dotyczy zasadniczego zagadnienia naszego życia gospodarczego: jego łączności z nurtem życia narodowego. Łączność ta, która powinna być szczególnie żywa i silna, u nas wykazuje swoistą i szkodliwą niedomogę. Składa się na taki właśnie układ stosunków — wiele różnych elementów, które z biegiem wieków narastały w polskim organizmie gospodarczym. Jednym z najważniejszych czynników, na który pragniemy szczególniejszą zwrócić uwagę, jest narodowa odrębność wielkiej ilości przedstawicieli t. zw. „sfer gospodarczych", których z narodem i państwem polskim mało co, czy nawet nic nie łączy.

W momentach zasadniczej wagi, w momentach przełomowych jasno występuje na jaw, że obecny stan rzeczy na tym odcinku musi ulec zmianie. Życie gospodarcze musi zostać włączone bez reszty do tego organizmu żywego i jednorodnego, jakim jest naród kształtujący swą wielką przyszłość.

### Polskie surowce włókiennicze

W najbliższym już czasie wejdą w życie przepisy o obowiązku korzystania przez przemysł włókienniczy z krajowych surowców włókienniczych, jako stałej domieszki do produktów przemysłu włókienniczego. Przepisy omawiane uwzględniają zarówno sprawę krajowej wełny, jak też i krajowego włókna sztucznego.

Znaczenie regulacji powyższego zagadnienia jest duże. Z jednej strony mamy tu do czynienia z posunięciem, podnoszącym stopień samowystarczalności polskiej i umożliwiającym podniesienie produkcji krajowych surowców włókienniczych, z drugiej zaś strony rolnictwo winno odczuć dobroczynne skutki omawianych przepisów na odcinku produkowanych przez nie surowców włókienniczych.

Niemniej zagadnienie, któremu poświęcamy te krótkie słowa wzmianki kronikarskiej, stanowi zaledwie małą cząstkę ogromnego problemu surowcowego, który jeszcze nie doczekał się w Polsce ostatecznego rozwiązania. Gospodarka surowcowa czeka jeszcze na szereg dalszych posunięć, przy czym wydaje nam się, że najbardziej pilnymi i może najdojrzalszymi do rozpatrzenia są zagadnienia surowców odpadkowych, które nie są w Polsce w sposób dostateczny wykorzystane. Na tym odcinku jest jeszcze do zrobienia bardzo dużo.

### Nowy zeszyt „Awangardy"

Ukazał się nowy zeszyt miesięcznika „Awangarda", zawierający następujące artykuły i rozprawy: *Z karabinem u nogi.*

Jerzy Drobnik: *O naśladownictwie, hermafrodytyźmie narodowym i pseudoimperializmie.*

Tadeusz Lehr-Spławiński: *Język polski dźwignią jedności narodu i państwa.*

Karol Górski: *Od Palackiego do Hachy.*

*Sprawy wołyńskie.*

*Po zgonie ś. p. płk. Walerego Sławka.*

*Głosy:* U trumny Walerego Sławka, Kilka wniosków, Echa „Biblioteki Awangardy".

*Z oddziału Poznańsko-Pomorskiego Klubu 11 Listopada.*

Skład główny Awangardy i jej wydawnictw książkowych w Warszawie, w księgarni Tetzlawa, Nowy Świat 32. Prenumerata roczna 5 zł., półroczna 2.50, konto P. K. O. 204.453. Adres redakcji i administracji — Poznań, Spokojna 10 m. 15.

# Na widnokręgu

## *Robotnicy polscy w hołdzie Armii*

*(Dokończenie ze str. 4)*

*widzenia robotników, jak i Państwa. Zorganizowany i przepojony ideą ofiarnej pracy dla Państwa — świat robotniczy — jest jak najlepszą rękojmią ładu i porządku. Jest najpewniejszym przejawem zwycięstwa dobra ogólnego nad partyjnym, zaściankowym interesem.*

*Wszystkie te momenty dobrze już rozumieją robotnicy, zorganizowani w Z. P. Z. Z.*

*Ale to nie wystarcza. Zrozumieć tę prawdę muszą również i robotnicy z poza Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych. Proces likwidacji mnogości organizacji, w obecnej zwłaszcza chwili musi przybrać na swoim nasileniu, musi się wzmóc.*

## *Dymisja Litwinowa*

*ZSRR. jest krajem niespodzianek. Do niespodzianek różnego rodzaju przyzwyczailiśmy się jeżeli idzie o naszego wschodniego sąsiada. Niemniej jednak opinia europejska przyjęła ze zdziwieniem wiadomość o dymisji komisarza spraw zagranicznych Litwinowa — w chwili obecnej, gdy napięcie stosunków międzynarodowych, zdawałoby się, wymaga ciągłości kierownictwa w tym właśnie resorcie.*

*Litwinow, którego bezsporne dla ZSRR zasługi pójdą zapewne w niedługim czasie w niepamięć (taki już jest porządek rzeczy na wschodzie), oglądał w ostatnim czasie ruinę tego systemu polityki międzynarodowej, któremu z uporem służył przez szereg lat. Wraz z tym systemem kończy się też kariera dyplomatyczna Litwinowa.*

*Nazwisko Litwinowa związane zostało z okresem wejścia przez Sowiety do aktywnej polityki europejskiej. Litwinow wprowadził je także do Ligi Narodów, za której kulisami dyplomacja sowiecka odgrywała w latach ostatnich dość znaczną rolę, będąc promotorem załamującego się już systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Litwinow przetrwał jednak na swym stanowisku apogeum wpływów dyplomatycznych Sowietów w Europie i daremnie próbował przeciwdziałać niepowodzeniom i izolacji Sowietów, jakie zaczęły je spotykać w dwóch latach ostatnich. Zdymisjonowany sowiecki komisarz spraw zagranicznych, z pochodzenia żyd (Wallach z Białegostoku) i to żyd o światopoglądzie międzynarodowym (był dość długo trockistą) i zdaje się że i o znacznych kontaktach „międzynarodowych", był też gorącym zwolennikiem koncepcji Frontów Ludowych i montowania bloków ideologicznych. Obydwie te koncepcje zbankrutowały. W ten sposób polityka Litwinowa nie dała Sowietom spodziewanych sukcesów i w rezultacie po przejściowym powodzeniu zakończyła się fiaskiem. To właśnie jest zdaje się istotnym powodem ustąpienia kom. Litwinowa.*

*Powodem bezpośrednim była podobno różnica zdań na Kremlu na tle rokowań sowiecko-angielskich, przyczym przeciw Litwinowowi miał wystąpić marsz. Woroszyłow. Rokowania te, jak wiadomo, ciągną się już od dość dawna i nie dały dotąd rezultatów. Być może, że obecnie muszą one sprawniej iść naprzód.*

*Funkcje komisarza spraw zagranicznych objął obecnie — niewiadomo czy na stałe czy przejściowo — premier Molotow. Prem. Molotow m. in. jest znany ze swego nastawienia antyniemieckiego. Nie to zresztą wyklucza jakąkolwiek obecnie możliwość porozumienia niemiecko-sowieckiego, o której zaczęły bąkać ostatnio niektóre organy propagandowe podejrzanego pochodzenia. Ważniejsze jest, że w interesie sowieckim nie może obecnie leżeć ułatwienie Niemcom ich gry. Leży natomiast przeciwstawienie się jakimkolwiek usiłowaniom Rzeszy na wschodzie Europy. Na tym tle podróż zastępcy kom. spraw zagr. Potiemkina do Ankary, Sofii, Bukaresztu i krótki prywatny jego pobyt w Warszawie są bardzo interesujące.*

JERZY HENRYK BANDROWSKI

# NOWA PORTUGALIA

W książce wydanej pod tym tytułem dziennikarz niemiecki Friedrich Sieburg daje interesującą syntezę rzeczywistości nowego państwa portugalskiego, z uwzględnieniem jego ewolucji historycznej oraz ogólnego przewartościowania ustrojowego i ideowego, któremu uległy narody europejskie.

Sieburg uważa, że w pojęciach „wielki" i „mały naród" mieści się coś więcej, niż tylko przeciwstawność materialnych elementów tej wielkości, dająca się ująć szeregami statystyk. „Wielkim narodom dane jest przeżywanie wielkich zagadnień i wielkich wysiłków, których nie można uniknąć; mają te narody wielkich i małych wrogów, muszą nauczyć się ponoszenia wielkiej odpowiedzialności. Los ich może być piękny, czy nieszczęśliwy, ale jest zawsze tragiczny. Walczą o coś więcej, niż o byt, walczą o wcielenie ideologii, która z nich wyrasta. Przekleństwem ich jest potrzeba pokoju, na który jednak nigdy nie mogą pozwolić ani sobie, ani innym.

I niewątpliwie małe kraje umieją uniknąć tych dylematów — jakże tragicznych i płodnych... I wkrótce okazuje się, jak to wyjaławia siły duchowe. Bez współudziału w wielkich zdarzeniach literatura więdnie, sztuka zostaje sparaliżowana, młodzież tępieje, albo zdobywa się co najwyżej na odruchy rozpaczy, siły duchowe giną.

Życie w łonie wielkiego narodu jest trudne i zaszczytne. Wielki naród musi się nieustannie zdobywać na manifestowanie swej siły, musi wywalczać swą myśl przewodnią w dramatycznych napięciach wewnętrznych. Wielki naród nie stawia sobie za cel najwyższy swych dążeń osiągnięcia dobrobytu i przerośniętej cywilizacji gwarantującej łatwość życia.

Wielki naród walczy!"

W tych oświadczeniach Friedricha Sieburga jest niewątpliwie wiele istotnej prawdy. Świadczy też o tym przykład Portugalii.

Jest to kraj, którego powierzchnia nie liczy się setkami tysięcy kilometrów kwadratowych, który nie może naprzeciw wydarzeniom rzucić milionowej armii, a który mimo to odkrył sens wielkości i wciela go w życie. Wielka pionierska rola, jaką naród ten odegrał swego czasu w historii Europy, to dowód jego wielkich sił żywotnych w okresie minionej świetności materialnej i zobowiązanie, którego dokonania podjęło się pokolenie współczesne.

I istotnie po długich latach, w których Portugalia materialnie i duchowo znajdowała się w rzędzie państw małych, pokoleniu współczesnemu danym było znaleźć drogę do wielkich przeobrażeń wewnętrznych, będących wyrazem woli walk o odnowienie wspaniałych tradycji Diaz'ów i Albuquerque'ów. Znalezienie tej drogi jest zawsze przedsięwzięciem trudnym, sabotowanym przez różne wewnętrzne i zewnętrzne czynniki działające bezinteresownie, bądź też pobrzękujące judaszowym groszem. Z łona tych czynników wznosi się wtedy wielki krzyk w obronie zagrożonych „praw człowieka i obywatela", w obronie kultury i cywilizacji, jakby prawa człowieka i kultura nie mogły istnieć gdzieindziej, niż w odmęcie anarchii, szalejącej pod płaszczykiem szczytnych frazesów.

Przez taką to anarchię przejść musiała i Portugalia, zanim potrafiła się otrząsnąć z licznych importowanych z zagranicy doktryn, zanim nie zdobyła się na mocny wyraz swych narodowych potrzeb.

Lata te ubiegły pod znakiem zamachów stanu, puczów wojskowych, spisków, konwulsyjnych odruchów konającego parlamentu, olbrzymich łapówek, stałego deficytu budżetowego, łatanego pożyczkami zagranicznymi na 10 i 13 proc. Od wypędzenia króla Manuela w r. 1910, Republika zmieniła 8 prezydentów, z których jeden został zamordowany, i 44 gabinety. W okresie lat 15 miało miejsce więcej, niż 20 rewolucyj, 158 strajków generalnych i 125 zamachów bombowych.

Kropką nad „i" był nonsens udziału w wojnie światowej. Rząd opowiedział się w niej po stronie koalicji, licząc, że poryw patriotycznego entuzjazmu i wcielenie do szeregów najbardziej zapalnej części ludności ułatwi mu sytuację wewnętrzną. Nie uratowało to jednak zdegenerowanego systemu. Wojna, która miała go uzdrowić, stała się ostatecznym powodem jego upadku. Koszta ekspedycji wyczerpały do reszty gospodarstwo portugalskie i pewnego dnia rząd stanął wobec konieczności starania się o pomoc finansową Ligi Narodów, wraz z bolesną prestiżowo kontrolą międzynarodową.

I wtedy właśnie wystąpił dzisiejszy dyktator Portugalii, Oliveira Salazar. Powołano go dla ratowania bankrutujących finansów z uniwersytetu w Coimbra, gdzie wykładał ekonomię. W krótkim czasie uporządkował gospodarkę portugalską na tyle, że nie była już potrzebna pomoc międzynarodowa wraz z upokarzającą ingerencją Ligi Narodów w sprawy wewnętrzne państwa.

Wielki autorytet moralny, jaki Salazar uzyskał po przeprowadzeniu sanacji ekonomicznej, sprawił, że wpływ jego w innych dziedzinach życia państwowego rósł nieustannie, aż zaciążył w sposób dominujący nad całokształtem spraw państwowych. W ten sposób budzący się instynkt narodowy społeczeństwa oddawał mu w coraz szerszym zakresie władzę dyktatorską.

Autorytatywnie rządzona Portugalia wzmacnia się stale. Znajduje ona wyraz swej siły i swej wielkości, chociaż siła ta nie będzie eksportowana poza granice kraju i nie będzie szukać ujścia w gwałceniu praw innych narodów. Zresztą ilościowy wykładnik tej siły jest mimo wszystko zbyt mały, by zagrozić innym organizacjom państwowym. Zupełnie inną miarę jego wartości osiągnie się jednak, skoro się zważy ogrom woli i decyzji, który współdziałał przy jej powstawaniu.

Niedawno powstały Legion Portugalski jest nie tylko ramieniem tej dyktatury, ale w pierwszym rzędzie instrumentem siły i szkołą wychowania obywatelskiego. Państwowy Związek Młodzieży, Organizacja Pracy i Wczasów, ustrój korporacyjny — wszystko to wzmacniało się i tężało równolegle do pogłębiania się depresji w zbolszewizowanej Hiszpanii.

„Czasy dzisiejsze wymagają cnót społecznych w stopniu graniczącym z bohaterstwem nie tylko od elity, ale także od największej ilości jednostek wchodzących w skład zbiorowości. Na pierwsze miejsce wysuwa się postulat dyscypliny moralnej" (Salazar).

Naród portugalski nie przebudził się jeszcze, nie dojrzał do wydania z siebie swej narodowej doktryny, jednoczącej wszystkie warstwy w jeden zwarty zespół. Dzieło Salazara, będąc dziełem dla tego narodu, odpowiadającym jego podświadomym tęsknotom do wielkości — zostało dokonane i jest dalej przeprowadzane bez odwoływania się do organizowanej dopiero energii dynamicznej społeczeństwa. Dziś Salazar zmierza do osiągnięcia władzy w wyższym znaczeniu tego słowa, władzy płynącej z narodu. Oparta o armię dyktatura wojskowa stara się wydobyć i wychować ukryte siły narodowe, by ustąpić miejsca autorytatywnej władzy, będącej tych sił wyrazicielem i kierownikiem. Rozwiązanie tego zagadnienia jest zasadniczym celem całego portugalskiego eksperymentu. Cel jest wytknięty, jasny, nie ukrywany przed nikim. „Wiem dokładnie czego chcę i do czego zmierzam" — powiedział Salazar, obejmując dyktaturę finansową Portugalii.

I istotnie Portugalią kieruje dzisiaj świadoma swych celów i środków wola dyktatora. Daje to gwarancję stałości ewolucji historycznej państwa, zabezpiecza przed niespodziankami nieprzemyślanego działania, które tak dobrze określił Cromwell: „Nikt nie zapędzi się tak daleko, jak ten, kto nie wie dokąd zmierza".

Doświadczenie dokonywane na zachodnim skrawku półwyspu pirenejskiego jest interesujące dla całego świata, choć odbywa się w kraju małym i nie związanym bezpośrednio z „wielką" polityką światową. Mimo to nie można odmówić wielkości przedsięwzięciu Salazara. Zwłaszcza, skoro się weźmie pod uwagę dwa elementy równoległe z nim: sąsiedztwo pożaru hiszpańskiego i olbrzymi przełom moralny, jaki dokonywa się w umysłach.

Dla tego kwestia powodzenia, czy upadku tego przedsięwzięcia ma dużą doniosłość dla całego świata, które od Portugalii, od Portugalczyków dowie się może czegoś o swych przyszłych drogach.

# Jest środek na kłamstwa prasowe

Pisaliśmy już o fali oszczerstw, kalumnii i plotek, jaką rozpuszcza prasa „ginącego świata" — konserwatywno-lewiatańska i żydowska, chętnie wspomagana przez liberałów endeckiego partyjnictwa. Kampania prasowa przeciwko Związkowi Młodej Polski i jego działaczom nosi cechy zorganizowanej nagonki. Ktoś siedzi za parawanem, ktoś pociąga sznureczkami, a na szpaltach gazet podpisują się żydki z lewiatańskiego „Kuriera Polskiego" i hrabiowie z wileńskiego „Słowa". Wyssane zaś z brudnych palców wiadomości Agencji Społeczno-Informacyjnej (p. Birnbaum i S-ka) przedrukowywane są chętnie nie tylko przez wyżej wymienione pisma, ale i prasę staro-endecką (koncerny „ludzi byłych": „Polonia" i „Kurier Poznański"). Całe to bowiem tak osobliwie dobrane towarzystwo nie bez słuszności lęka się idei i form organizacyjnych Ruchu Młodonarodowego. Wyłapują więc wszelkie wiadomości godzące w Obóz Zjednoczenia Narodowego, Służbę Młodych O .Z. N. lub Związek Młodej Polski.

Szermowanie kłamstwami, plotkami i oszczerstwami nie przeszkadza jednak niektórym z tych pism występować w roli Katonów dziennikarstwa polskiego. Przecie to koledzy znanego plotkarza prasowego hr. Henryka Lubieńskiego („Ł" ze „Słowa") zamieszczają bez żenady sążniste artykuły, w których biadolą na upadek poczucia odpowiedzialności, godności narodowej, nawet moralności w dziennikarstwie.

Obrzydzenie wprost bierze na tych obłudników!

Ale przyszła przysłowiowa „kryska na Matyska". Muszą odwoływać — szkoda, że nie po staropolsku: pod stołem — wszystkie kłamliwe wiadomości. Nowe Prawo Prasowe zawiera m. in. przepisy, za które dziennikarze, ceniący i szanujący swój naród, muszą być szczerze wdzięczni p. min. Sprawiedliwości. Co nieprawdziwe — trzeba sprostować!

I po fali plotek przeszła przez prasę fala sprostowań. Dekret prasowy zawiera skuteczne środki na plotkarzy prasowych. I będzie przez nas skrupulatnie wykorzystywany.

# Z PRASY SZKOLNEJ

Ze szczególnym zainteresowaniem przeglądnęliśmy czasopisma młodzieży szkolnej „Młody Nurt", „Przed startem" i „Orlęta". Prasa szkolna... któż nie zetknął się z nią jeszcze na ławie szkolnej. Ileż wspomnień wiąże się dla niejednego z nas z redagowaniem takiego czy innego miesięcznika gimnazjalnego. Nie mamy jednak zamiaru rozważać zagadnienia prasy szkolnej z punktu widzenia wspomnień i sentymentalnego westchnienia ...z łezką w oku. Sprawa ta posiada duże znaczenie, jeżeli zważyć, że prasa szkolna to pierwszy ośrodek krystalizacyjny ideowego życia młodzieży. Pierwsze próby formułowania poglądów, pierwsza żywsza wymiana myśli.

Jest zjawiskiem niezmiernie pocieszającym zgodność zasadniczej postawy najmłodszego pokolenia, która znajduje swój wyraz w prasie szkolnej. Jeżeli idzie o zagadnienia najważniejsze — nie znajdziemy tu różnic, ani dysharmonii.

Charakterystyczny ustęp wstępnego artykułu w pierwszym numerze miesięcznika młodzieży szkolnej „Przed Startem", który zaczął ukazywać się niedawno w Poznaniu, mówi o

„głębokim i gorącym przeświadczeniu, że Polska kroczy po drodze wielkości, że rozmach Jej życia jest zadziwiający, ale że i czekają jeszcze ogromne zadania.

Stąd mocne przekonanie, że nasze dzisiejsze prace muszą być do tego rozmachu i potrzeb dostrojone tak, żebyśmy, pokolenie Polski Niepodległej, nie obciążone i nie obarczone ułomnościami nienormalnego bytu państwowego z lat niewoli, będący dziś przed startem do życia, jutro, silni i zwarci, umieli podjąć i podjęli wysiłki ku wzmocnieniu i wielokrotnemu powiększeniu osiągnięć dzisiejszych i byśmy Wielkość zbudowali."

Zainteresowanie aktualnymi zagadnieniami i sprawami, posiadającymi dla naszego Państwa wielkie znaczenie, zrozumienie dla problemów chwili bieżącej, powiązanie z nurtem historii, toczącym się w czasach naszych tak wartko i burzliwie — znajduje swój wyraz w doborze tematów, wśród których sprawy armii, mocarstwowości, dostępu do morza itd. wysuwają się na plan pierwszy.

Pismo młodzieży szkolnej „Młody Nurt", wychodzące w Warszawie oprócz licznych artykułów, poświęconych sprawom aktualnym, w obszernych kronikach i przeglądach omawia ważniejsze wydarzenia.

Charakterystyczne jest również wyczucie więzi historycznej, która nierozerwalnie łączy dzieje narodu w jedną całość. W majowym numerze „Młodego Nurtu" znajdujemy ciekawy artykuł omawiający łącznie „dwie konstytucje": konstytucję majową i kwietniową, jako przejawy twórczej, zdrowej myśli politycznej narodu:

„Obie konstytucje — to jedna myśl, wypowiedziana w dwuch epokach. Myśl twórcza i ważka, myśl, która jest dźwignią rozwoju Rzplitej. O wartości tej myśli świadczyć może fakt, że jak na przełomie XVIII i XIX w. konstytucja 3-go Maja stała się przedmiotem bacznego zainteresowania Zachodu, tak i dziś Konstytucja Kwietniowa stała się wzorem dla innych narodów poszukujących dróg pośrednich pomiędzy skrajną demokracją a totalizmem i typem, torującym drogę ewolucji ustrojowej Europy. Równocześnie zaś obie ustawy konstytucyjne, wspierając się o jednolity kościec narodu polskiego, są jasnym drogowskazem na drodze do zespalania się różnorodnych elementów naszego państwa.

W normach konstytucji majowej i kwietniowej odnaleźliśmy źródła naszej narodowej wielkości i mocy oraz — jak często zresztą w historii — staliśmy się prekursorami nowych idei, tworząc wartościową ideologię nowoczesnego państwa."

Wobec ostatnich wydarzeń prasa szkolna zajmuje postawę podobną, jak całe nasze społeczeństwo. Czytamy w poznańskim piśmie szkolnym „Orlęta":

„Jesteśmy w zupełnej zgodzie z naszym sumieniem tym bardziej, że obrona Polski to obrona chrześcijaństwa. Stąd nasza gotowość, nasza postawa, nasz spokój. Mamy mocne nerwy i z opanowaniem czekamy na zwycięską próbę. Nie zaniedbujemy niczego: przemysł pracuje pełną parą, rolnik ze spokojem poczynił zasiewy i uprawia zagony, młodzież w szkołach uczy się z ufnością w lepszą przyszłość, maturzyści dojrzewają zarówno w syntezie wiedzy szkolnej, jak i w atmosferze czasów, wymagających pełnego, wszechstronnego wysiłku ze szczególnym uwzględnieniem przysposobienia wojskowego.

Mamy czyste sumienie, mamy świadomość uczciwości i to krzepiące poczucie, że sprawiedliwość dziejowa jest po naszej stronie. Świetna mobilizacja duchowa i jeszcze lepsza armia — oto nasza siła. Błysk bagnetu i odważne spojrzenie w twarz wroga — oto co nam dzień dzisiejszy przynosi."

Jeżeli już jesteśmy przy „Orlętach" to pragnęlibyśmy wskazać na pewne cechy jednostronnego i może zbyt szablonowego ujmowania zagadnień, co jest wyrazem specyficznych tendencyj do podporządkowania sposobu myślenia i czucia młodzieży kategoriom jednego z odłamów starszego społeczeństwa.

***Poznaj swój kraj***

# Odzyskana część Tatr a postulaty ochrony przyrody

W listopadzie ubiegłego roku odzyskaliśmy pomiędzy innymi ziemiami, które wróciły do macierzy, najpiękniejszą część Tatr Wysokich i Bielskich. Część ta jeszcze za czasów czecho-słowackich została wykupiona przez rząd z przeznaczeniem jej na park przyrody. Obecnie Polskie Lasy Państwowe, które przejęły cały ten obszar, organizują tam (jak już donosiła o tym prasa) polski park przyrody.

Ważną jest rzeczą ustalenie tego rodzaju gospodarki i przepisów, aby zarówno turystyka jak i interesy miejscowej ludności nie ucierpiały przy równoczesnym zachowaniu w całej swej pierwotności wspaniałych obiektów górskich i leśnych. Problem pasterstwa da to się łatwiej rozwiązać niż na pozostałych częściach Tatr Polskich ze względu na odmienne stosunki własności omawianego obszaru. Racjonalne i od początku jasno określone rozmieszczenie pastwisk w samym parku i wzorowe ich zagospodarowanie podniesie dobrobyt hal i lasów a także zjedna dla sprawy Parku Przyrody ludność miejscową dotychczas pozbawioną wypasu na terenie Jaworzyny.

Postulaty turystyki mogą tu być urzeczywistnione również zgodnie z wymogami ochrony przyrody ku ogólnemu zadowoleniu.

Odzyskana część Tatr jest prawdziwym rajem dla turystów i narciarzy; cały ten raj jest jeszcze zupełnie nieprzygotowany na przyjęcie wielkiej rzeszy ludzkiej i nieuporządkowany. Należy więc z wielką rozwagą przystąpić do turystycznego urządzenia odzyskanych terenów, aby przez zbyt wielkie inwestycje turystyczne nie zniszczyć piękna tej ziemi. Z drugiej zaś strony nie można znów krępować zbytnio i ograniczać ruchu turystycznego, należałoby więc wydzielić i ułatwić pewne szlaki i rejony turystyczne przy równoczesnym zamknięciu innych dolin. Ma to szczególnie ważne znaczenie ze względu na rezerwat łowiecki znajdujący się na odzyskanym obszarze, w którym do ostatniej chwili utrzymało się około 500 szt. jeleni, 400 kozic, 350 sarn oraz kilkadziesiąt koziorożców. Dopuszczenie turystów do wszystkich dolin wypłoszyłoby niewątpliwie z mateczników tę tak rzadką i z trudem w Tatrach utrzymywaną zwierzynę.

*Z. W.*

# Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

ZDZISŁAW KRASNORODA WÓJCIK

**Skok przez Wołyń (4)**

# W ŁAWRZE POCZAJOWSKIEJ

Szosa do Poczajowa, spoczątku doskonała, znajduje się również w środkowej swej partii w przebudowie, ulegając równocześnie znacznym korekturom według najnowszych wymogów budownictwa drogowego.

Oczy nasze przyciąga w tej chwili szereg górzystych pasm z lewej strony, wyskakujących lesistymi czapami z lekko falistej równiny. Na jednym z nich, na Sokolej Górze, ulokowali się nasi dzielni szybownicy, dzień w dzień zajadle walczący z przeciwnymi prądami i siłą przyciągania ziemskiego, która, jakkolwiek często przyciska do wierzchołków drzew chudziutkie „Wrony“ i wbrew prawu natury tłuste „Komary“, to przecież z drugiej zamyka wstęp w wyższe, niebezpieczne dla nich stratosferyczne regiony.

Szukamy szybowiska wzrokiem czas dłuższy. Wreszcie nad którymś ze szczytów ukazuje się smętnie zwieszona ku ziemi kicha, wskazująca swym prostopadłym kształtem przeklętą przez bezsilnikowych awiatorów „ciszę“.

Błyszczy żółtymi zboczami, zdartymi w codziennych szuraniach, stok Sokolej Góry. U jego podnóża stoją rdzawo - brunatne hangary, przed które wyłożono kilkanaście szybowców, sennie zwalonych na jeden bok. Dziś mają wolny dzień. Odpoczywają na złość swym panom.

Zakręt drogi usuwa z naszego pola widzenia szybowisko. W chwilę później po prawej stronie ukazuje się w mgle oddalenia cel nasz ostatni, Ławra Poczajowska, dominująca ze znacznej wyniosłości nad całą okolicą. Miasteczko Poczajów Nowy, położone znacznie niżej, jest niewidoczne. Na krótko przesłania widok las sosnowy z rosnącymi na skraju szosy dorodnymi modrzewiami. Gdy ustępuje, Poczajów leży przed nami jak na dłoni, a z zamglenia migoce złoceniami prawosławnych krzyżów i patyną miedzianych dachów trzech obok siebie zbudowanych cerkwi Ławra Poczajowska, Mekka polskich prawosławnych, jak ją ktoś nazwał.

Zostawiamy samochód na skrzyżowaniu ulic i przeszedłszy stromo wgórę wiodącą ulicą, wkraczamy przez ogromną bramę na teren Ławry. Nie mogąc odnaleźć żadnego przewodnika wchodzimy sami do cerkwi w której odbywa się właśnie „panichida“ — nabożeństwo żałobne.

Zmuszeni do mimowolnej asysty mamy bardzo ograniczone możliwości zapoznania się z wnętrzem. Krótki rzut oka na mnóstwo wielkich obrazów i malowideł, o treści większości których dowiadujemy się od uprzejmych naszych opiekunów kpt. Sulatyckiego i mgra Kruszyńskiego, daje nam pobieżny szkic dziejów i rozwoju Ławry.

Początkami swymi sięga ona średniowiecza. Pierwotnie na miejscu obecnej głównej cerkwi stała drewniana cerkiewka, wzniesiona przez Teodora i Ewę Tomaszewskich. Przetrwała ona aż do r. 1771, kiedy to ówczesny starosta kaniowski Mikołaj Potocki, wywiązując się ze złożonego ślubu, rozpoczął budowę wielkiej cerkwi w podzięce Matce Boskiej Poczajowskiej za cudowne uzdrowienie ze ślepoty. Scena ta przedstawiona jest na jednym z obrazów. Poważna budowa spowodu ciężkich wydarzeń dziejowych opóźniona została znacznie, tak, że ostatecznie wykończono ją dopiero w 1791 r. Opiekę nad całą Ławrą sprawowali w tym czasie O. O. Bazylianie uniccy, którzy osiedleni tu byli już od r. 1720. W tym czasie istniała przy klasztorze sławna drukarnia, założona w pocz. XVII w. Rok 1820 przyniósł kasatę klasztoru, poczym cerkwię przejęło duchowieństwo prawosławne, troszczące się do dzisiejszego dnia o Ławrę.

W okresie wielkich odpustów ciągną do Poczajowa tłumy pątników, wiedzione ciekawością obejrzenia sławnego miejsca. Kramy rozbijane w sąsiedztwie klasztoru przez wędrownych sprzedawców, cieszą się ogromnym powodzeniem, gdyż każdy ma sobie za punkt ambicji przynieść z odpustu do domu jakąś pamiątkę. Mniejsze już zainteresowanie budzą u tych rzesz uroczystości cerkiewne, co nie jest bynajmniej rzeczą niezwykłą, jeśli się zważy, że prawosławie, tak ze swej natury obce duszy polskiej, zostało większości przemocą wszczepione przez znienawidzoną Moskwę. Objawów tych nie trzeba szukać ze specjalną gorliwością, wystarczy przejść kilka wsi wołyńskich i porozmawiać z ludźmi.

Czujemy to zresztą sami w tej chwili, gdy parę kroków przed nami kilku monachów wśród ciągłych pokłonów zawodzi po rusku jakieś ogromnie obco brzmiące żałobne pienia. Wtóruje im ustawiony przed carskimi wrotami chór długowłosych młodzieńców, wyciągających silnymi głosami najbardziej wysokie tony.

Z tym dziwnym uczuciem jakiegoś przygnębienia wychodzimy z cerkwi, by jeszcze popatrzeć na miasteczko, okalające wieńcem domów klasztorne wzgórze. Poczajów wcale ładnie zabudowany i urządzony, jest również dobrze zadrzewiony, czym upodabnia się bardzo do miasta - parku, Pszczyny na Śląsku.

Obok nas stoi przy klasztornym murze dwu siwych, brodatych mnichów. Jeden z nich daje się po długich naleganiach namówić do pozowania do zdjęcia, zastrzegając się kilkakrotnie i upewniając, że fotografia nie będzie dana do gazety.

Charakterystyczna jest ta obawa. Mnisi poczajowscy boją się prasy jak ognia od czasu, gdy na jej łamach oświetlono szereg tajemnic Poczajowskiej Ławry, do niedawna ośrodka wojującego prawosławia na Wołyniu. Jeszcze rok temu język polski był całkowicie obcym w obrębie klasztoru intruzem. Dziś już wolno nim rozmawiać, choć odpowiedzi słyszy się tylko po rusku.

Odprowadzeni przez „bat'kę“, który po niewczasie okazał ochotę do dłuższej pogawędki, rozstajemy się z Ławrą a za chwilę i z miasteczkiem. W świeżym powiewie nadchodzącego wieczornego chłodu gnamy spowrotem. Parę kilometrów za miastem chromający dziad wędruje, pchając w mozolnym trudzie i kurzu taczki z ruchomym inwentarzem. Widać, zbliża się nowy odpust. Dziad zdąży.

Ludzie kończą roboty na drodze. Ruch maleje. Na niebie zapalają się wieczorne zorze. Krzemieniec pogrąża się w cieniu nocy. Tu i ówdzie rozbłyskują coraz liczniejsze światła. Gdy w ustronnym ogródku polskiej mleczarni spożywamy kolację, ciemno jest już całkiem, a miasto mruga setkami ślepi. Wprost nad nami pnie się wgórę czarna teraz Bona, a na niej:

„stary, posępny zamek, który
[czołem trzyma
różne przybiera kształty, chmur
[łamany wirem“

jak opiewa go krzemieniecki Wieszcz.

Pora odjazdu nadchodzi. Żegnamy miasto i południową część Wołynia. Otuleni przed chłodem i wiatrem pędzimy w ciemności przez Dubno do Beresteczka.

Cicho, spokojnie i dostojnie. Nad nami, dokoła romantyczna i gwiezdna noc, wyciągająca z zakamarków historii sny potęgi, dumy i chwały polskiego Wołynia.

Zamknięty nowy etap wędrówki po wschodnich ziemiach Polski.

# *Z wydawnictw*

## Wpływy polskie w Prusiech Książęcych

Właśnie w chwili kiedy tak aktualna jest sprawa naszego dostępu do Bałtyku i naszych praw na jego wybrzeżu wyszła świeżo praca prof. Vetulaniego o polskich wpływach politycznych w Prusiech Książęcych dziś zwanych Wschodnimi.

Sprawa wpływów polskich w Prusiech Książęcych w okresie bliższego związania tej dzielnicy z Polską, od dawna zajmuje naszą naukę. Istnieje na ten temat szereg drobniejszych przyczynków, lecz pierwszą pracą szczegółową, a zarazem syntetyczną, jest właśnie rzecz wydana świeżo przez Intsytut Bałtycki w Gdyni, w ramach 3-tomowego dzieła zbiorowego „Dzieje Prus Wschodnich“, prof. A. Vetulaniego p. t. „Polskie wpływy polityczne w Prusiech Książęcych“.

Aczkolwiek tematem pracy są głównie wpływy polskiego prawa politycznego w okresie lennej zależności Prus od Polski, autor nie pomija również wpływów polskich w ustroju społeczno - politycznym Prus Książęcych, dając tym samym pogląd na całokształt zagadnienia.

Główną podstawą przenikania polskich wpływów politycznych do Prus był traktat krakowski z r. 1525 związany ze słynnym hołdem pruskim Albrechta przed Zygmuntem Starym. Traktat ten przewidywał wyraźnie możność bezpośredniego wcielenia do Korony ziem terytorium Księstwa, w wypadku wygaśnięcia rodu ks. Albrechta i jego braci, którzy zostali dopuszczeni do sukcesji w lenno pruskie. Polska niestety nie skorzystała w czasach późniejszych z możności wcielenia Prus, co było kapitalnym błędem politycznym. Prusy Książęce stały się podstawą wzrostu Prus Fryderyków. W czasach jednak, gdy Rzeczpospolita stała u szczytu potęgi, wpływ jej urządzeń w Księstwie lennym był niemały.

Wpływu polskich urządzeń politycznych należy dopatrywać się głównie w reformach, które ks. Albrecht zmuszony był czynić pod naporem szlachty pruskiej. Dostosowanie się do form ustrojowych polskich widać przede wszystkim w strukturze landtagu w Prusiech. Dalsze analogie są widoczne w sformułowaniu pojęcia indygenatu. Najsilniej jednak występują wpływy polskie, gdy stany pruskie szukają w Koronie oparcia przeciw nadużyciom władzy książęcej.

Instytucja komisarzy królewskich, których interwencja w pewnych wypadkach okazała się skuteczną, zrodziła wśród szlachty pruskiej koncepcje wzmocnienia roli króla polskiego, jako suwerena książąt w Prusiech i tą drogą zapewnienia społeczeństwu praw i przywilejów wolnościowych.

Niestety jednak dyplomacja polska nie umiała wyzyskać nastrojów społeczeństwa pruskiego dla umocnienia praw Polski na pobrzeżu Bałtyku. Przez dopuszczenie sukcesji w lenno pruskie elektorów brandenburskich (traktat welawsko-bydgoski) przyczyniono się do budowania potęgi ich państwa, które w chwili słabości Rzeczypospolitej sięgnęło po rdzennie polskie ziemie.

„W epoce zwierzchnictwa — podkreśla trafnie autor — Korony nad Księstwem pruskim byliśmy naprawdę państwem silnym i rządnym; nic też dziwnego, że swą Alma Mater zwą Polskę reprezentanci szlachty Księstwa, dumni, że część składową Korony tworzą, szczęśliwi, że postają pod jej opieką — ...Siłą atrakcyjną Polski była w pierwszym rzędzie praworządność państwa Jagiellonów“.

Nauka, płynąca dla narodu polskiego z doświadczeń wschodniopruskich, dałaby się streścić zdaniem, które prof. Vetulani kładzie przy końcu swej pracy;

„Może na żadnym innym odcinku naszej historii nie przebija się tak jasno prawda, że tylko silne państwo zyskuje sobie przyjaciół i promieniuje na zewnątrz, słabe zaś traci szybko to, co zbudował trud wielu pokoleń“.

Z.

## Wycieczka na tęczę

W cyklu przekładów z literatury włoskiej, który podjęło wydawnictwo Książnica-Atlas ukazał się spory tom nowel członka Akademii Włoskiej Massimo Bontempelli p. t. „Wycieczka na tęczę“ (wyboru nowel i przekładu dokonała Zofia Norblin-Chrzanowska). Współczesna literatura włoska w stopniu stosunkowo słabym reprezentowana jest wśród rozlicznych przekładów z języków obcych, w jakie obfituje nasz ruch wydawniczy. Toteż z zadowoleniem przyjąć należy ukazanie się wyboru doskonałych nowel Bontempelliego.

Utarło się poniekąd określenie tego autora jako mistrza ironii, groteski i fantazji. Określenie to krzywdzi do pewnego stopnia Bontempelliego — poetę. Charakterystyczną cechą niektórych , zwłaszcza krótszych, nowel Bontempelliego jest poetycka logika światów urojonych.

Tej subtelnej logiki stworzonego przez siebie świata fantazji nie łamie autor nigdy, kładąc iluzoryczną tamę, stworzoną przez siebie — swej własnej fantazji. Przykładem tej właśnie konstruktywnej cechy fantazji Bontempelliego jest nowela „Wycieczka na tęczę“, opowieść o podniebnej przechadzce po łuku tęczy. Opowiadanie „Jedna róża więcej“ kojarzy niezwykłą imaginację autora z subtelnym liryzmem. Treścią jest tu „zdarzenie nikłe a podziwienia godne: jak Stella zamieniła się w różę, aby uciec przed pożądaniem człowieka, którego nie kochała, nieśmiała Stella“.

Wynalazczość poetycka Bontempelliego, która kształtuje świat jego nowel, nie waha się przekroczyć granic „dziwności“, odchodząc często daleko od dziedzin, których prawa są nam z doświadczenia znane — jednak umiar artysty powstrzymuje go od zabłąkania się w chaotyczny świat dziwadeł i dziwactw, jak to się zdarza często autorom obdarzonym zbyt bujną wyobraźnią.

Wyczucie granicy i praw rządzących fantazją sprawia, że Bontempelli w zwięzłej formie noweli umie zamknąć zwiewną i — zdawałoby się — nieuchwytną iluzję.

Wybór nowel umiejętnie charakteryzuje twórczość nowelistyczną Bontempelliego. Przekład p. Zofii Norblin-Chrzanowskiej dobry.

# Ratujmy młodzież

Wśród wielu listów i refleksyj, napływających do redakcji „Jutra Polski“, znajdujemy liczne dowody głębokiego, uczuciowego stosunku do współczesnych zagadnień polskich. Oto kol. Jerzy Popławski pisze w pełnych troski i uczucia słowach o sytuacji młodzieży w Polsce:

„Młodzież polska przeżywa, w obecnej chwili, najtragiczniejsze momenty swego życia.

Młodzież polska nie ma żadnej opieki.

Rzucona na fale wzburzonego życia politycznego i gospodarczego Polski — rozbija się, jakże często! — o brzegi, doznając ciężkich ran i obrażeń.

Młodzież polska jest samotna, bezradna, wykorzystywana bezlitośnie przez starsze pokolenie, które jest zaślepione, — nie patrzy w jutro Polski. I nie dziwmy się, że młodzież polska, tak dumna, tak zdolna, którą porwie każdy szlachetny czyn, która już nie raz dowiodła Polsce i światu, że kocha swą Ojczyznę, potrafi oddać życie w obronie granic Państwa; młodzież dumna, że zrodziła się z Narodu Wielkiego i reprezentuje mocarstwową przyszłość Polski — w obecnej chwili jest jakby zniechęcona, bezradna, rzucona na los szczęścia bez jasnego jutra“.

A dalej pisze kol. Popławski o rzeszach bezrobotnej młodzieży:

„Nie trzeba pisać o tym, jak duża część młodzieży jest bezrobotna.

Młodzież bez pracy nie jest brana w rachubę jako poważniejsza siła moralna i fizyczna — nawet przez małoznaczące polityczne partie czy organizacje.

Młodzież bez pracy — jest tą częścią w budowie, którą odrzuca się, jako nieużyteczną. Przeto młodzież ta nie ma prawa budować Wielkiej Polski.

Młodzi bezrobotni są nawet źle widziani w rodzinie — w towarzystwie najbliższych.

Czy armia ta, w którą wmówiono, że dla niej nie ma miejsca w życiu Polski — może nie przeżywać chwil najtragiczniejszych swego życia?

Czas płynie tej młodzieży bez jutra. Napływa coraz więcej bezrobotnych ze wszystkich stron — z wojska, ze wsi, z Junackich Hufców Pracy, ze szkół i Akademii“.

Omówiwszy różnego rodzaju cząstkowe i niewystarczające usiłowania, zmierzające do rozwiązania zagadnienia bezrobocia młodzieży, kol. Popławski kończy swe rozważania następującym apelem:

„Przede wszystkim, w myśl nakazu Wodza Naczelnego, który reprezentuje ideę Wielkiego Narodu Polskiego, który reprezentuje politykę niezależności i siły musimy jak najszybciej zjednoczyć się w jeden Wielki Potężny Naród.

Zadaniem i posłannictwem Polski jest stworzyć Wielki zjednoczony Naród — utrzymujący prymat polityczny, gospodarczy, kulturalny i moralny — nietylko we wschodniej części Europy.

A wówczas jedna potężna myśl, jedna stanowcza wola — napewno rozwiąże nietylko zagadnienie młodzieży, ale wiele innych problemów, których jest jeszcze tak dużo w Polsce.

Związek Młodej Polski jednoczy młodzież Polską, bez względu na jej warunki materialne czy polityczne. Jednoczy młodzież polską o wybitnych walorach moralnych — buduje nową Narodową Wielką i Sprawiedliwą Polskę.

Młodzież osłabioną moralnie wychowuje na dobrych Polaków.

Im prędzej młodzież zjednoczy się pod sztandarem Naczelnego Wodza — tym szybciej uwolnimy młodzież od przeżywania tych „najtragiczniejszych chwil“.

# NA FRONCIE WALKI

## Ze Zjazdu Z. M. P. w Płocku

„Kurjer Mazowiecki" wychodzący w Płocku pisze w numerze z dnia 3 maja b. r.:

Oto dzieło rozpoczęte,
takich pieśni wróg się zląkł.
Podźwigniemy Polskę świętą
siłą naszych młodych rąk.
(Hymn Zw. Młodej Polski).

Młodzież nasza z niecierpliwością wyglądała momentu, w którym uśpiona i rozproszona energia narodowa zostanie wyzwolona, zorganizowana i użyta do naprawdę wielkich celów. Chwila właśnie obecnie nadeszła. Związek Młodej Polski tworzył tę siłę, chcąc głębokich i wielkich przeobrażeń, stwarzając Narodowi nowe warunki rozwoju.

Zorganizowana przed kilkoma miesiącami na terenie Płocka i powiatu placówka Zw. Młodej Polski, dziś zyskuje coraz większą popularność i uznanie.

Pierwszym doniosłym wydarzeniem w życiu organizacji był niedzielny zjazd powiatowy. Przybyli członkinie i członkowie z całego powiatu w liczbie ponad 200 osób. Licznie reprezentowane były koła: Płock, Drobin, Rogowo, Brzechowo, Zdziary, Małachowo, Zalesie, Maszewo, Dziarnowo i inne.

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele katedralnym, po czym odbyły się obrady w Teatrze Miejskim. Megafon ustawiony na zewnątrz gmachu umożliwił wysłuchanie przemówień szerszym warstwom społeczeństwa płockiego.

Salę teatru wypełniono po brzegi. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych w osobach p. wicestarosty Oknińskiego, p. pułkownika Stępkowskiego, organizacyj i instytucyj społecznych.

Na scenie udekorowanej flagami narodowymi widniały podobizny Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i Prezydenta Rzplitej Profesora I. Mościckiego.

Otwarcia Zjazdu dokonał p. poseł Kl. Kaczorowski, prezes OZN pow. płockiego mówiąc m. in.:

„Życie Państwa domaga się nowych sił. Siłę tę musicie czerpać z wielkości zadań, które was obciążają. Moc musicie czerpać z tego, że służycie Wielkiej Sprawie, że służycie Polsce i Jej przyszłości.

„Mocą waszą jest moc nacjonalizmu, którego zamknąć niepodobna w monopolu szeregów partyjnych, a którego nikt i nic usunąć z życia polskiego nie potrafił i nie potrafi.

„Wielkość tej idei czeka na realizatorów. O powodzeniu nie decyduje liczba, lecz czystość intencji w służbie wielkiej idei i głębia wiary, że droga obrana jest drogą prawdziwą.

„Dla tych idei nie wolno nam sił marnować dla jakichś gier politycznych i walk klasowych.

„Jest też szczęściem dla ciebie, młodzieży, żeś zrozumiała hasła Wodza Naczelnego, który jasno wytknął Narodowi kierunek marszu.

„Idea zjednoczenia, wypływająca z najgłębszych tajników zbiorowej duszy Narodu, dotarła już do wszystkich.

„Cały Naród wierzy w swoją niezwyciężoną Armię i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego Rydza.

„Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz niech żyją".

Następnie powołano prezydium w skład którego weszli: jako przewodniczący p. dyr. Kałużyński, p. poseł Kaczorowski, p. płk. Batory, prof. Wilk, p. dyr. Puternicki, p. prof. Kot, p. Zwierzchlewski i p. Browarska.

Po wyborze prezydium przybyli goście witali zjazd: w imieniu Komendy Głównej Z. M. P. szef sztabu kol. Janowski, przedstawiciele garnizonu płockiego — p. pułkownik Stępkowski i p. mjr. Nowacki, prezes płockiego OZN p. sędzia Cichocki, prezes Zw. Strzeleckiego p. nacz. Witosławski, w imieniu Zw. Naucz. Szkół Średn. p. dyr. Hilczer, w imieniu Inspektoratu Szkolnego p. prof. Osica, prezes Zw. Podoficerów Rezerwy p. Kaftański.

Podczas przemówień powitalnych przybyli na salę uczestnicy Walnego Zebrania Zw. Legionistów, których w osobie p. prezesa Włodarzewskiego powitał serdecznie przewodniczący Zjazdu p. dyr. Kałużyński.

Z kolei zabrał głos szef sztabu Z. M. P. kol. Adam Janowski, który scharakteryzował współczesną politykę Polski, witając na wstępie Zjazd imieniem Komendanta Głównego Młodej Polski mjr. Edmunda Galinata. Szef sztabu m. in. powiedział:

„Każda uroczystość, każde większe zebranie się ludzi jest okazją do wymiany myśli, do wymiany poglądu na zawsze aktualny, a dziś tymbardziej, temat polskich spraw publicznych. Słuchaczy dzisiejszej uroczystości przywiodło tu gorące serce, gorący stosunek do wspólnie nas wszystkich obchodzących, spraw polskiego narodu i państwa. Te sprawy są też przedmiotem naszych słów, naszej manifestacji.

Spróbuję, jeśli to jest możliwe, w kilku wstępnych słowach, nakreślić tę sytuację w jakiej Polska współczesna znajduje się — popróbuję w kilku słowach wyrazić pogląd, jaki w naszym zrozumieniu należy, z tej sytuacji dla Polski wysnuć wnioski — na dziś i na przyszłość.

Kiepska jest ta praca publiczna, której kierunek i zadania nie są wyznaczane przez realną, słusznie sprecyzowaną pozycję, w jakiej dane państwo w jakimś okresie się znajduje. Kiepską będzie zawsze ta polityka, która za swój punkt wyjścia obierze jakąś doktrynę, jakiś pomniejszy cel, jakiś ciasny interes — zapozna zaś cele, zadania i sytuację całego narodu. Są epoki w dziejach świata, w których błędy czynione przez polityków uchodzą niepostrzeżenie w ogólnej niejasności, ogólnym pomieszaniu pojęć i celów. Są też epoki w których jasność i szybkość wypadków pozwalają łatwiej oceniać słuszność jakiegoś kierunku, łatwiej pokazuje bezsens każdych nietrafnych lub nie mających na względzie interesów całego narodu.

Okres współczesny przez to, że jest okresem wysokiej temperatury, okresem brzemiennych w następstwa i błyskawicznych wydarzeń należy do okresów drugiego gatunku. W tej temperaturze jasno pokazuje się trarność i błędy. Szybkiej dyskwalifikacji podlega to co dla narodu szkodliwe i to również, co — wprawdzie zaprawione dobrą wolą — choruje jednak na łatwiznę, na słabość i nieudolność.

Gdyby się ktoś spytał, jaka polityka przedwczoraj i wczoraj była słuszna — odpowiedzieć by mu trzeba że ta, która przewidywała dzisiejsze wypadki.

Gdyby ktoś spytał, jaka polityka jest dziś i będzie jutro dobra i pożyteczna dla narodu — to trzeba mu odpowiedzieć, że właśnie ta tylko, która logicznie zda sobie sprawę, że przed narodem polskim stoją dalsze powikłania, które będzie on zmuszony rozwiązywać nietylko w formie pokojowej pracy ale również w formie wojennej rozgrywki. Jeśli owa polityka z tych faktów zda sobie sprawę, jeśli potrafi z tego przekonania wyciągnąć twardo wszystkie teoretyczne konsekwencje — to wtedy będzie ona słuszną, będzie też najlepiej pełnić służbę własnemu narodowi.

Dzisiaj jest i jutro i pojutrze będzie jeszcze napewno ta sama epoka, którą dziś w jej okazałości oglądamy. Epoka, której normalnym objawem, a nietylko chwilowym błędem, jest walka żywotnych narodów o należne im miejsce i rolę w dziele dźwigania na wyżyny wartości ludzkich. Normalnym objawem tej epoki jest też przeświadczenie, że duch ludzki narasta nowymi wartościami nietylko w pokojowej, organicznej pracy, lecz również w twardym trudzie wojennym.

Nic ponad to dodawać nie potrzeba do nakreślenia owej podstawy, na której każda organizacja i każdy obywatel budować będą sobie program ich codziennych obowiązków. Przeciwnie nawet — można mieć pewność, że tak przyjęta podstawa pozwoli nam ujrzeć obywatela, dobrze i sumiennie spełniającego swe obowiązki względem własnego narodu i państwa"...

Po przemówieniu szefa sztabu OZN kol. Janowskiego zabrała głos kol. Irena Salingerówna, która mówiła o „Roli kobiet w dobie współczesnej".

Obowiązkiem naszej organizacji — mówiła prelegentka — jest urobienie struktury duchowej kobiety, wyrobienie hartu, aby sobie mogła poradzić w każdej sytuacji życiowej, wykorzenić wady nabyte przez wadliwe wychowanie kobiety, jako człowieka, wyrobić w kobiecie ducha obywatelskiego, aby umiała stworzyć w domu odpowiednią atmosferę, wychować dzieci na dobrych Polaków i być na każdej placówce, którą sobie obierze, lub jej życie przeznaczy.

Kobiety wniosły w życie nasze gotowość i możliwość dania z siebie w każdej dziedzinie naszego życia swoich walorów twórczych, zmysłu organizacyjnego i poczucia obywatelskiego, należy więc szkolić i wykorzystać te walory.

Z kolei zabrał głos kol. kier. Basiński mówiąc n. t. „Walka o Imperium Narodu Polskiego".

Praca Zw. Młodej Polski idzie w trzech kierunkach: 1) utworzenie jednolitych fundamentów ideowych, 2) wpojenie głębokiej wiary w najszerszych warstwach w nasze ideały, 3) żelazna, nieugięta technika organizacyjna.

Zw. Młodej Polski doktryn i haseł nie głosi, lecz pragnie najpełniej wyrazić co czuje, czego pragnie i o co walczy polskie młode pokolenie.

Fundamentami pracy jest nasz nacjonalistyczny charakter, pełna sprawiedliwość społeczna, życie wytyczone przez naukę Chrystusową.

Władzę musi mieć naród polski i wszystkie grupy mniejszościowe podporządkować się muszą naszym dążeniom i chęciom.

Aby spełnić naszą misję dziejową nie wolno nam iść grupkami, lecz stanowić musimy jedną kolumnę szturmową i dążyć do uprzemysłowienia kraju w tempie, w jakim Armia rozbudowuje COP.

Poza tym wytworzyć musimy w miastach silny polski stan średni oraz wytworzyć takie warunki, aby nie było w Polsce głodnych i obdartych.

Nie wystarczy wiedzieć czego się chce. Musimy wytworzyć olbrzymi zdecydowany fanatyzm nacjonalistyczny wywołujący pożar, który rzucić będzie można z entuzjazmem w odpowiednim kierunku.

Armia, ramię zbrojne narodu, musi być cementem łączącym całe społeczeństwo polskie, wszystkie ugrupowania polityczne, a Wódz Naczelny musi być i w czasie wojny i podczas pokoju Wodzem Narodu i wszystkie Jego wskazania zawsze i stale muszą być respektowane.

My nie boimy się, że ktoś nam wypowiada pakty — broni nas własna siła i geniusz Wodza Naczelnego.

Kieruje nami nie zaborczość, lecz dążność do pokoju honorowego. Jeżeli go nie otrzymamy dobrowolnie — to wywalczymy siłą, aby zdobyć wielkie Imperium Narodu Polskiego.

Kwestia Zaolzia — to wstęp do dalszego naszego marszu o rozszerzenie granic Rzeczypospolitej.

Po referacie kol. Basińskiego uchwalono wysłanie następujących depesz:

*JWP.*
*Marszalek Polski*
*Edward Smigly Rydz*
*Powiatowy Zjazd ZMP. w Płocku w dniu 30.IV 39 r. składa Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu i posłuszeństwa oraz melduje gotowość każdej ofiary na rzecz dobra Polski.*

*General Stanisław Skwarczyński*
*Szef Obozu Zjedn. Narodowego*
*Powiatowy Zjazd Zw. Ml. Polski w Płocku w dniu 30.IV 39 r. przesyla Ci, Panie Generale, zapewnienia największego wysiłku w pracy na rzecz Zjednoczenia Narodowego.*

*Major Edmund Galinat*
*Komendant Z.M.P.*
*Powiatowy Zjazd Z. M. P. w Płocku w dniu 30.IV 39 r. melduje żołnierską gotowość karnego oddziału w szeregach walki o wojenną moc i potęgę Państwa Polskiego.*

Po przemówieniu kol. Basińskiego odbyło się ślubowanie kilkudziesięciu członków, po czym zebrani udali się przed Płytę Poległych, gdzie złożono wieniec. Tu przemówienia okolicznościowe wygłosili: p. dyr. Kałużyński i p. mjr. Nowacki, a na zakończenie odśpiewano „Rotę".

## Nieprawdziwe wiadomości

**W związku z nieścisłymi pogłoskami prasowymi o wyjeździe mjr Galinata — przewodniczącego Służby Młodych OZN do Italii dla rzekomego nawiązania kontaktu z młodzieżą faszystowską — Szefostwo Prasy Służby Młodych komunikuje, że pogłoski te są pozbawione podstaw gdyż mjr. Galinat wyjeżdżał jedynie dla spędzenia swego dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego, na pokładzie polskiego motorowca „Piłsudski".**

**Mjr. Galinat wrócił do Warszawy w dniu 1 maja b. r. i objął bezzwłocznie urzędowanie.**

## I KURS KIEROWNIKÓW PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWO-GOSPODARCZEGO

Zagadnienie szkolenia zawodowego jest jedną z dziedzin działalności Służby Młodych OZN, na którą zwraca się szczególną uwagę. Konieczność zmiany struktury społecznej naszego społeczeństwa oraz zastąpienie obcych elementów, panoszących się w różnych zawodach, przez ludność rdzenną, skłoniły Służbę Młodych OZN do podjęcia starań o realizację powyższych celów na terenie młodzieży.

Plan pracy, opracowany w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami państwowymi jest już od dłuższego czasu wykonywany. Służba Młodych OZN może też poszczycić się pięknymi wynikami swojej działalności na odcinku szkolenia zawodowego i przysposobienia zawodowo-gospodarczego. Liczne kursy, organizowane we wszystkich stronach kraju, przygotowały poważny zastęp pracowników, którzy weszli już w życie i spełniają swoje zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Świadczy to nie tylko o celowości poczynań Służby Młodych OZN, ale też wskazuje, że w pracy szkoleniowej potrafiono dobrać odpowiednie metody.

Na tym tle wyłoniła się konieczność przygotowania elementu kierowniczego i prelegenckiego. Właśnie w dn. 4 b. m. rozpoczął się w Warszawie Pierwszy Kurs Kierowników i Prelegentów Przysposobienia Zawodowo - Gospodarczego Służby Młodych OZN. Celem Kursu, który potrwa 2 tygodnie, jest ideowe i praktyczne przygotowanie kierowników na okręgi. W Kursie bierze udział 60 osób ze wszystkich stron Polski. Kierownikiem Kursu jest szef wydziału przysposobienia zawodowo-gospodarczego Służby Młodych OZN prof. Aleksander D e p t u ł a, kwatermistrzem — Mieczysław B i a ł o k o z, kierowniczką grupy kobiecej — Zofia M i r e c k a. W Kursie uczestniczy młodzież obojga płci, posiadająca przynajmniej średnie wykształcenie ogólne lub zawodowe.

Kurs otworzył Przewodniczący Służby Młodych OZN mjr dypl. E. G a l i n a t, który też wygłosił wykład inauguracyjny o przygotowaniu gospodarki państwowej na wypadek wojny.

Program Kursu, oprócz wykładów o charakterze fachowym, obejmuje również wykłady na tematy ideowo-polityczne. W charakterze prelegentów występują wybitni znawcy przedmiotów spośród profesorów wyższych uczelni, kół wojskowych i kół gospodarczych. Wśród prelegentów widzimy m. in.: prof. Z. Wojciechowskiego, prof. A. Derynga, prof. Kosieradzkiego, płk Ignacego Bobrowskiego, płk Sikorskiego, mjr Zarembę, kpt. inż. Jaworskiego, nacz. Stefana Szumowskiego, nacz. Derengowskiego, dr Szumskiego, dr Gierzkowskiego, dyr Pachnowskiego, dyr Zdziarskiego, inż. Opalańskiego, inż. Szafrańskiego, dr Macewicza, mgr Marię Staniszkis, Marię Wittekéwnę i mgr Hackiewicza. Spośród członków Sztabu Służby Młodych OZN wykładają na Kursie: mjr E. Galinat, H. Puziewicz, J. Makowski i szef wydziału przysposobienia zawodowo-gospodarczego A. Deptuła.

Poziom wykładów na Kursie stoi na bardzo wysokim poziomie. Atmosfera pracy oraz żywe zainteresowanie się słuchaczy omawianymi zagadnieniami wskazują, że Kurs spełni swoje zadanie. Służba Młodych OZN zyska nową kadrę działaczów, którzy pójdą w teren i będą pracowali w tak ważnej dla życia państwowego i narodowego dziedzinie, jaką jest szkolenie zawodowe i przygotowanie życia gospodarczego dla potrzeb obrony kraju.

## Ze Związku Młodej Polski

### Z GRUPY ŻYRARDÓW

Dnia 18.III obchodziła cała Polska radosny dzień imienin Wodza Naczelnego i drugi do niedawna także radosny, a obecnie smutny dzień imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jak dziwnie splotły się te dwie uroczystości, tak jak i splotło się życie tych dwóch ludzi — wszak razem walczyli o wolność Polski i razem pracowali dla Jej wielkości.

Pierwszy dzień uczciliśmy w Żyrardowie przez uroczystą akademię urządzoną wspólnemi siłami Z. M. P. i O. Z. N. Akademię otworzył p. profesor Szcząstka w obecności p. prezydenta miasta i członków. Jako pierwszy punkt programu nastąpiło uroczyste ślubowanie członków Z. M. P. złożone przez dowódcę grupy kol. Witmana. W prostych lecz szczerych słowach przyrzekliśmy, iż darzyć będziemy naszego Wodza miłością i zaufaniem, a całe życie poświęcimy dla realizowania Jego szczytnych idei.

Z kolei przemówił prof. Szcząstka. W dalszym ciągu programu nastąpiło odczytanie opowieści żołnierskiej o generale Śmigłym przez kol. Garusównę. W opowieści tej było opisane zdobycie Wilna w darze dla Komendanta „Ziuka" przez generała Śmigłego i Belinę. Następnie program dopełnił p. Kiepurski odczytując urywek z życiorysu Marszałka Śmigłego-Rydza.

Następnego dnia odbyło się rano nabożeństwo za ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Po południu o godzinie 6-tej członkowie Z. M. P. zebrali się celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta przez radio. Po przemówieniu kol. dowódca zarządził 3-minutową ciszę po czym uroczystość zakończono.



**Członek Z. M. P. — ofiara zajścia z Niemcami w jednej z miejscowości na Śląsku. Niemcy ci ośmielili się tam sprowokować narodowe uczucia polskie — otrzymali jednak skuteczną odprawę.**

### Z. M. P. NIWECZY ZAKUSY HITLEROWCÓW

Dnia 25 marca b. r. Związek Młodych Niemców pragnął urządzić manifestację, by uczcić podboje kanclerza III Rzeszy. Nie mógł na to pozwolić Oddział Z. M. P. w Tomaszowie Mazowieckim i zebrawszy odpowiednią liczbę członków, pod lokalem teutońskiej organizacji urządził kontrmanifestację, tym samym hitlerowska „procesja", licząca 800 Niemców, uległa rozwiązaniu. Dokonawszy swego Z. M. P.-iacy po odśpiewaniu hymnu narodowego i „Roty" — w spokoju ducha (bo stało się zadość honorowi narodu i Z. M. P.) rozeszli się do domów.

### Z OKRĘGU LWOWSKIEGO W TARTAKOWIE

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się w Tartakowie pow. Sokal zebranie obywatelskie Związku Młodej Polski zorganizowane staraniem Dowództwa Oddziału Z. M. P. Sokal - Powiat. W zebraniu wzięli udział delegaci władz okręgowych lwoskich, a to komendant Okręgu kol. Adolf Prorok oraz sekretarz okręgu kol Eugeniusz Hornicki. Zebranie odbyło się w miejscowej świetlicy szkolnej, obecnych było ponad 200 osób. Przemawiał komendant Okręgu przedstawiając zebranym obecną sytuację polityczną Rzeczypospolitej; po dyskusji uczestnicy zebrania odśpiewali hymn państwowy.

W y d a w c a: **SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N.** w osobie **Józefa Białasiewicza**. R e d a g u j e: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem **Janusza Makowskiego.**

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.



A d r e s w y d a w n i c t w a: **Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.